Nr. 66. We Lwowie Piątek dnia 6 Marca 1896. Rok XXIX.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego" Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kisielki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam et de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i klepy 21 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Początek końca?

Lwów 5. marca.

Kampanja abisyńska staje się zwolna ale systematycznie, dla Italji istnym łańcuchem ciężkich doświadczeń i rozczarowań gorzkich... Wszakże żywo jeszcze tkwi w pamięci naszej ów pełen otuchy, że nie powiemy przechwałki, głos prasy włoskiej — co prawda z wyjątkiem pism opozycyjnych — iż wyprawa do Abisynji, gwoli złamania i upokorzenia wiarołomczego negusa, to jeno zabawka dla jen. Baratieri'ego, spacer, niezawodnie forsowny, ale co do swego wyniku dla włoskiej chorągwi tak pewny, jak dwa a dwa są cztery! Dziś natomiast, po upływie sześciu miesięcy, a zwłaszcza już po tej nieszczęsnej bitwie pod Aduą, nie ulega żadnej chyba wątpliwości, że ten „spacer" przedzierzgnął się w kampanję mozolną i krwawą, Bóg wie kiedy i jak skończyć się mogącą, która ponadto gotowa rzucić na kartę wszystkie siły ekonomiczne i militarne zjednoczonego królestwa.

Kiedy w jesieni zeszłego roku wyłoniły się były pogłoski o zbrojeniu się Menelika — jakiś czas przedtem powróciło było właśnie z Petersburga poselstwo abisyńskie pod wodzą Leontjewa — na całym półwyspie apenińskim rozległ się śmiech homeryczny, w którym brzmiało i powątpiewanie i politowanie. Przecież generalissimus afrykański. Baratieri, aż nadto dobrze był przez „szpiegów" swoich poinformowany, że owe pogłoski wojownicze o Meneliku są bezpodstawne, wprost z palca przez plotkarzy wyssane. Menelikowi ani się śni o jakiejś wojnie z Włochami — zapewniał w każdej depeszy naczelny dowódca wojsk włoskich w Massawie. Pierwsze tedy arcyniemiłe rozczarowanie nastąpiło w Rzymie, gdy nagle pewnego poranka usłyszano, że negus na czele 100.000 armji wyruszył w pole przeciw kompletnie nieprzygotowanym Włochom. Dzięki przeto dobrym raportom owych „szpiegów", którzy w tej całej kampanji w ogóle spełniają dziwnie złowrogą dla Włochów rolę, Menelik z miejsca uzyskał znaczne korzyści strategiczne i zmusił Włochów jedynie do defenzywy. Teraz zaczął się sypać z Afryki grad depesz o posiłki. Lecz podczas, gdy rząd rzymski ucierał się ustawicznie z parlamentem i nie mógł ani rusz się zdecydować, czy pchnąć 3000, czy 30 000 wojska do Massawy, przyszła wieść hiobowa o klęsce pod Amba Aladżi, gdzie waleczny major Toselli wraz z całym bataljonem tubylców grób znalazł. Wkrótce potem nadeszły denerwujące w wysokim stopniu wieści o oblężeniu przez Menelika fortu Makalle. Całe Włochy — rzec można cały świat cywilizowany śledził z zapartym oddechem obronę bohaterską majora Galliano. Przez trzy tygodnie rozbijały się bezskutecznie potężne fale hord abisyńskich o wały maleńkiej górskiej twierdzy, aż wreszcie jej obrońcy ulegli nie przemocy zbrojnej, lecz pragnieniu, doświadczając skutkiem braku wody. Nadaremnie spoglądano w tym czasie na Baratieriego. Ten rozgłośny zwycięzca z pod Senafe i Coatit zdawał się postradać całą energję swoją. Nie ruszał się z miejsca — tymczasem Galliano kapitulował. Był to drugi cios dla Italji, lecz przynajmniej — dzięki heroizmowi Galliana i jego załogi — honor sztandaru bojowego pozostał nietknięty.

Wszelakoż dziś dopiero, po tym pogromie pod Aduą, widzi się, że Baratieri miał bądź co bądź rację, nie wychodząc z defenzywy. I gdyby dłużej jeszcze był jej się trzymał, nie byłaby tak szerokim strumieniem, a bezskutecznie niestety, popłynęła krew synów Italji, jak to się stało kilka dni temu pod Aduą. Z tego faktu, że Baratieri pomimo znacznych posiłków, na łeb na szyję z Neapolu do Massawy wysłanych, takiem fiaskiem okrutnem zakończył swą karjerę afrykańską, można bezpiecznie wnioskować, jaki los byłby spotkał jego szeregi, gdyby dając folgę gwałtownemu naporowi prasy włoskiej, zdecydował się był pospieszyć na odsiecz oblężonym w Makalle. Wogóle prasę opozycyjną Włoch spotyka teraz uzasadniony zarzut, że ona w znacznej części ponosi winę ostatniej klęski włoskiego oręża. Ona, która nie miała dość słów potępienia dla jenerała, pod niebiosa przedtem przez nią samą wynoszonego, dzień po dniu napadała na Baratieriego z hałaśliwymi wyrzutami i oskarżeniami, dlaczego trwa w bezczynności, dlaczego nie idzie naprzód i raz już w puch nie rozbije abisyńskiego tałatajstwa! Wyglądało to tak, jak gdyby naczelne dowództwo włoskich sił zbrojnych przeniosło się z obozu Baratieriego do lokalów redakcyjnych niektórych pism rzymskich. *Gutta cavat lapidem*... toż w końcu ciągłe wrzaski opozycji sprzykrzyły się widocznie rządowi i popchnęły go do ryzykownej decyzji — złożenia Baratieriego z naczelnej komendy, a wysłania na jego miejsce jen. Baldissera.

Nie da się zaprzeczyć, że Baratieri działał ostatecznie pod obuchem psychicznym wszystkich tych faktów. Miał przecie dwóch wrogów przeciw sobie: od frontu olbrzymią armję Abisyńczyków, na tyłach namiętną burzę w prasie włoskiej. Należy koniecznie pamiętać o tem wszystkiem, chcąc wydać na Baratieriego sąd sprawiedliwy i niczem innem, jak jeno nędznem faryzeuszostwem wydaje się nam postępowanie obecne prasy włoskiej, gdy gromy najsroższego potępienia ciska na ubóstwianego ongi jenerała, odsądza go od czci i wiary, piętnuje mianem zdrajcy, zbrodniarza, podsuwa mu ambitne pobudki gwoli zrehabilitowania się w ostatniej chwili przed złożeniem dowództwa itd. W tym ostatnim zarzucie tkwi niezawodnie ziarnko prawdy i lekkomyślnym wolno nazwać krok zdesperowanego dowódcy, lecz — powtarzamy — któż sforsował odwołanie Baratieriego, jeżeli nie owe namiętne wrzaski ludzi, niepowołanych wcale do wtrącania się w rzeczy wojenne, na terenie o tysiące mil odległym?

Lecz teraz chyba nie pora dla Włochów, szukać winowajcy i znęcać się bezlitośnie nad swym kozłem ofiarnym. Jeżeli to nie ma być p o c z ą t e k k o ń c a „mocarstwowej" potęgi Italji, jeżeli nie ma ona na długie lata popaść w stan zupełnej prostracji, musi stanowczo zerwać z dotychczasowym systemem półśrodków wobec kampanji abisyńskiej i rzucić na szalę całą wagę swych sił militarnych. Sympatje cywilizowanych ludów Europy w tych krwawych zapasach armji włoskiej z półdzikiemi plemionami Afryki, były i będą po stronie Włoch — z wyjątkiem naturalnie jednej Rosji. Ta — jak zwykle — uprawia i w Afryce swoją „extra"-politykę.

Niemcy o Moskalach.

Berlińska *National Ztg.* poświęciła obszerny artykuł powodzeniom Rosji i klęskom Anglji i wskazuje w nim na to, że Anglja już oddawna straciła ten wpływ, jaki posiadała podczas kongresu berlińskiego. Rosja odpłaciła się jej za to zajęciem stepów turkmeńskich w Azji, oraz wzięciem pod swój protektorat Merwu, Buchary Samarkandy, które są niczem innem, jak tylko wojennymi magazynami Rosji. Rosjanie zbliżyli się do Afgańczyków i dokonują pokojowego oznaczenie granic na Pamirze.

„Kto to uważał na możliwe podczas wojny krymskiej? — pyta wspomniany dziennik. — Wtedy uważano Rosjan za odsuniętych na wiele lat od Indyj, a według powolnych powodzeń wobec górali kaukaskich, sądzono o jej przyszłej działalności w Azji. Zamiast tego Rosjanie, gdzie zachodziła potrzeba, wykazywali niezwykłą energję i szybkość i dowiedli, że są przynajmniej takimi samymi zdobywcami i cywilizatorami, jak Anglicy. Pomiędzy masą narodu rosyjskiego a Turkmeńcami już dzisiaj istnieje związek silniejszy, niż między Anglikami i Hindusami. Moskal jest bliższym Azjaty niż Europejczyk. To rozumienie natury azjatyckiej pomaga Moskalowi i w czasie obecnych zamieszek wschodnio azjatyckich. Tutaj polityka Rosji od samego początku wojny chińsko-japońskiej okazała się zręczniejszą, niż polityka angielska i zadała tej ostatniej i przewadze jej w tej części świata cios bardzo silny. Moskale nie poddali się, podobnie jak Anglicy, ułudzie, że olbrzym Chiny od razu zniweczą karlika Japonję. Prawdziwie ocenili siły obu przeciwników i przygotowali się do odjęcia Japonji zdobyczy zwycięzcy."

Rosja powstrzymała Japończyków w poochodzie na Pekin i zbawiła (?) Chiny, jak potem zbawiła (?) Turcję. Sojusz z Francją nadaje Rosji szczególniejszego kolorytu; sama Francja ugrzęzła w rozterkach wewnętrznych i nie może prowadzić polityki na szeroką skalę, pozostawiła to Rosji, ale wyciąga z tego niemałe korzyści.

„Na całej linji od Bosforu do morza Żółtego — pisze dalej *National Ztg.* — pobiła Rosja swego angielskiego przeciwnika. „Wielka Anglja" rozrzuca swoje siły po całym świecie, a „wielka Rosja" tylko prostuje swoje ogromne cielsko, które na długo pozostanie silnie zwartą masą. Przyjaźń Francji zabezpiecza Rosję od zachodu, a egoizm i traktowanie z góry innych, pozbawiły Anglję wszelkich sojuszników".

Nie nadszedł jeszcze czas walki z sobą tych dwóch światowych mocarstw, ale antagonizm polityczny zwiększa się z każdą chwilą.

Plan Anglji polega na tem, aby dla Rosji stworzyć różne komplikacje, które doprowadziłyby ją do zetknięcia się z trójprzymierzem, a nawet naruszyły narodowe interesy Francji. Rosja stara się odosobnić Anglję i bez walki wyprzeć ją z pozycji azjatyckiej. Car Mikołaj I. chciał być sędzią i rozstrzygać spory europejskie, carowi Mikołajowi II. same okoliczności każą rozstrzygać o losach Azji.

Nie trudnemi są do zrozumienia te pochwały Niemców oddawane Rosji, — jestto tylko chęć dokuczenia Anglji — przed rokiem bowiem *Nat. Ztg* śpiewała na zupełnie inną nutę.

Syon.

(*c*) VI. Nie pójdą więc za egzotycznym programem syońskim przedstawiciele średniej warstwy społecznej, drobni kupcy, przemysłowcy i kapitaliści, w ogóle ludzie, związani interesami z ziemią, która, być może, nie zajęła w ich sercach dotąd jeszcze takiego stanowiska, jakie zająć już dawno powinna, ale która ich żywi i która wbrew wszystkiemu, co by mogli powiedzieć młodzi zapaleńcy żydowscy, nie daje im odczuwać tego, iż znajdują się na gruncie obcym. Jaskrawym dowodem słów naszych jest świeży jeszcze fakt zbuntowania się średniego kupiectwa żydowskiego przeciw syonistom, który zanotowaliśmy przed kilku dniami. Tak samo kruchą jest druga podstawa, na której syonizm buduje swoje nadzieje, t. j. tłum starowierców. Trzeba być bardzo rozgorączkowanym dla swojej idei, albo nie znać zupełnie psychologji żydowskiego tłumu (w tym wypadku przypuszczamy chyba to pierwsze), aby przeoczyć żywiołowe przeszkody, z jakiemi spotkać się musi każdy, ktoby zamarzył o wciągnięciu tych mas w wir politycznej walki na tle idei niepodległości Palestyny. I jeżeli syoniści, mimo to, deklamują tak wiele i tak chętnie o oparciu swoich palestyńskich dążeń na ludzie żydowskim, to czynią to chyba dla zjednania sobie większego respektu w oczach chrześcijańskiego społeczeństwa, które nie zadało sobie dotąd trudu zbliżyć się do tego ludu, skostniałego w przedtysiącletnich pojęciach i będącego bezprzykładną w historji mięszaniną najstarszego na świecie konserwatyzmu z błyskami nowożytnych pojęć i wyobrażeń.

Kto przejdzie raz mur zaklęty, dzielący nas od tych ciasnych, ubogich i zapewne niebardzo pociągających partykularzy żydowskich, które stanowią integralną część naszych miast i miasteczek, ten przekona się łatwo, że mrzonką i fantazją jest stawianie gmachów syońskich na takich podwalinach. Chałatowiec żydowski, który mieszka w cuchnącym zakamarku, żyje troską o chleb powszedni i prócz pewnej tęsknoty religijnej nie zna żadnego idealnego pierwiastku, śmieje się z agitacji syońskiej i nazywa ją bez ogródek głupstwem i marzycielstwem. O ile w warstwach inteligentniejszych do walki ze syonizmem występuje sceptycyzm i niewiara w możliwość przeprowadzenia jego planów, o tyle tu, wśród chałatowego tłumu, jakby na ironję, czynnikiem, paraliżującym wszelką robotę syonistów, jest właśnie zbytek wiary w przyszłe odrodzenie Izraela. Paradoks ten da się z łatwością wytłómaczyć. Chałatowiec żydowski wierzy dotąd silnie w to, że przyjdzie czas, w którym zjawi się zapowiedziany Mesjasz i zaprowadzi jego potomków do obiecanej ziemi Abrahama i Jakóba... Wszelkie inne załatwienie tej sprawy uważa za niemożliwe i bluźniercze, dlatego traktuje syonistów jako grzeszników i śmiałków, którzy porywają się przeciw prawom bożym i postanowieniom zakonu. Tej wiary nie zatracił proletarjusz żydowski w ciągu dziewiętnastu stuleci, nie wydrze mu jej zatem już żadna siła, a tem mniej teoretyczna propaganda „komitetów palestyńskich".

Najważniejsze jednak przeszkody do stworzenia samoistnego państwa leżą w samej psychologji szczepu żydowskiego. Nie było w nim nigdy przywiązania do ziemi i patrjotyzmu we właściwem, państwowem znaczeniu, tak daleoe, że nawet kraj, który uważają za swoją pierwotną kolebkę, nie wziął od nich nazwy (wyraz „Palestyna" — jak wiadomo — pochodzi od biblijnego szczepu Filistynów, który był wprawdzie semickim, tak, jak Fenicjanie, Arabowie, Chaldejczycy i inni, ale nie był żydowskim). Idea religijna, która i dziś stanowi potężny łącznik rozprószonego Izraela, przytłaczała zawsze swoim ciężarem ideę narodową, a już sam fakt, że forma rządu w starożytnem państwie żydowskiem była teokratyczną, świadczy dostatecznie o tem, jak bardzo dominującym pierwiastkiem był pierwiastek religijny. Brak miłości dla zamieszkiwanego gruntu był niemniej wybitną cechą żydowstwa już w czasach najodleglejszych. Znane jest podanie biblji o zniknięciu kilkunastu pokoleń w epoce pełnego rozkwitu Izraela. O tej pierwszej, d o b r o w o l n e j wędrówce żydów niepodobna dziś oczywiście podać jakichkolwiek pewniejszych szczegółów, zdaje się jednak, że w pewnym związku pozostają z nią odkrycia podróżników, którzy w głębi Chin i Persji natrafili na szczątki semickiego plemienia, którego religja popsuta upływem kilku tysięcy lat, zachowała w sobie jednak wiele cech mozaizmu! Niebywałym zresztą jest faktem w historji ten proces, jaki żydzi przeszli w czasie swojego politycznego upadku. Gdy bowiem inne narody starożytnego świata, z utratą niepodległości zginęły same, albo przy bardziej sprzyjających warunkach pozostawały w kraju, oni jedni zdecydowali się porzucić grunt ojczysty i szukać nowych siedzib.

Podobnie, jak do ziemi, nie mieli żydzi nigdy głębokiego przywiązania do ojczystego języka, który wskrzeszony jakimś magicznym sposobem, ma się stać, wedle teorji syonistów, główným cementem dla spojenia rozkawałkowanego organizmu żydowskiego. Historja dostarcza nam pod tym względem arcyciekawych dokumentów. W ciągu ostatnich 2.000 lat żydzi pięć razy zmieniali język, a co najważniejsze, pozbyli się języka hebrajskiego na wiele lat przed opuszczeniem Palestyny. Już po powrocie z niewoli babilońskiej, za czasów budowania drugiej świątyni w Jerozolimie, język chaldejski był w tak powszechnem użyciu wśród żydów, że dla tych, którzy nie umieli mówić po hebrajsku, dokonane zostało chaldejskie tłomaczenie ksiąg biblijnych („Targum"), a wiadomo, iż niektóre księgi Jechezkiela i Daniela pisane były wprost po chaldejsku. Gdy Aleksander Wielki podbił Palestynę i zaprowadził kulturę grecką, żydzi przejęli się w krótkim czasie hellenizmem. W Egipcie powstała nawet, nieco później, za dynastji Ptolomeuszów żydowska „szkoła hellenistów", którą można uważać za pierwszy objaw ruchu asymilacyjnego, a ostatni bohaterowie Judei, bracia Makkabi, byli pod względem językowym zupełnie zgreczeni. Jak dalece zaś przyswoili sobie żydzi język grecki, świadczy o tem fakt, iż autor jednej z ksiąg talmudu, potępiając rozpowszechniony wśród żydów zwyczaj używania obcych języków, nie wymienia wcale greckiego, który na poły uważany był już za rodzimy.

Lubo nie ma na to pewnych dowodów historycznych, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że opuszczając Palestynę w r. 75 po Chr., żydzi nie używali już wcale hebrajszczyzny i w potocznej rozmowie posługiwali się językiem greckim (warstwy wykształceńsze) oraz chaldejskim (lud). W dwutysiącletniej swojej wędrówce zmieniali język stosownie do zamieszkiwanego kraju. W Hiszpanji, zetknąwszy się z panującym tam wówczas żywiołem maurytańskim, przyswoili sobie język arabski, w którym myśliciel żydowski, Rambam (Mojżesz Majmonides) pisał swoje dzieła filozoficzno religijne. We Francji przejęli się żydzi tak bardzo francuszczyzną, że najsławniejszy komentator biblji, Raszi, zmuszony był nawet dla informacji uczonych żydowskich niektóre wyrazy teologiczne tłumaczyć na język francuski. Ostatnia wreszcie zbiorowa metamorfoza językowa dokonała się w Niemczech. Streszczając się w wypowiedzianych wyżej uwagach, dochodzimy do wniosku, że w charakterze żydowskiego plemienia leży brak najkardynalniejszych warunków do samoistnego narodowo-państwowego bytu, a sztucznie wytworzony prąd syoński pozostanie na zawsze tem, czem był od samego początku: marzycielstwem i poezją.

Korespondencje.

Kraków 4. marca.

(Wybory do rady miejskiej. — Posada dyrektora w kasie oszczędności. — Kolej elektryczna. — Wodociągi).

(*fs*) Za parę już tygodni odbędą się w Krakowie wybory uzupełniające połowy naszej rady miejskiej; opróżnionych na ogólną liczbę bę-

(20)

1846.

V. Galicja wschodnia.

(Ciąg dalszy.)

Gazeta lwowska zachowywała o rzezi i wypadkach krakowskich aż do 3. marca t. r. najzupełniejsze milczenie, natomiast w chwili, gdy już w ręku wszystkich były listy donoszące o krwawym przebiegu rewolucji, w dniu 24. lutego, jakby na ironję pojawiło się w niej „Obwieszczenie" podpisane przez arcyksięcia Ferdynanda w dniu 18. (!) lutego grożące karą śmierci tym, którzy w rozruchach udział biorą.

Dopiero w numerze *Gazety lwowskiej* z dnia 3. marca znajdujemy wzmiankę o rozruchach, napisaną w formie wysoce dyplomatycznej. „Wszystkie gminy poddańcze — czytamy tam — powstały przeciw zbrojnym napadom powstańców i walczyły z nimi odważnie także dnia następnego. Kilka set powstańców zabrali chłopi i odstawili do c k urzędu obwodowego. Wielu z nich w boju (!) to pokaleczono, to zabito. Podług nadeszłych wiadomości wydarzyły się niestety tu i owdzie niektóre gwałtowności i łupiestwa, których obrona przeciw gwałtowi niekoniecznie wymagała; upewnić jednak możemy, że takie wydarzenia należały tylko do wyjątków i że tam nawet, gdzie się wydarzyły, winowajcy upomnieni oto od urzędników i osób wojskowych, po największej części spiesznie (!) do porządku wracali. Rząd tymczasem użył środków, aby dalszym wszelkim bezprawiom ile możności tamę położyć, jakoż przy tęgości (!) środków rządowych i dobrym duchu (!)., który ogólnie tutejszy lud wiejski ożywia, ani wątpimy, że wkrótce i wszędzie spokojność publiczna i porządek przywrócone zostaną."

Oto próbka kolosalnego łgarstwa urzędowego i tej perfidji, która później dyktowała sprawozdania o wypadkach galicyjskich, zamieszczane w płatnych dziennikach niemieckich i broszurach drukowanych przez rząd; lub tegoż kreatury.

Tymczasem w dniu pierwszego marca miał Lwów prawdziwie dantejski obraz. Od rogatki stryjskiej wszedł do miasta długi szereg wozów, eskortowanych przez żołnierzy. Byli to zabici i ranni w Horożanie. Rysy twarzy rannych były trudne do rozpoznania, gdyż twarze były czarne z pobicia, lub okryte szmatami. Każde mocniejsze stuknięcie wozu o bruk wywoływało z piersi rannych okropne jęki. Wozy jechały szybko przez plac Ferdynanda (dziś Marjacki) ku Brygidkom. Przechodnie z przerażeniem spoglądali na te wozy krwią zbroczone, na ciała półżywe, nagie, zaledwie kocami żołnierskimi okryte. Lękali się jednak okazać współczucie nieszczęśliwym ofiarom! Natomiast kobiety Polki mniej okazywały bojaźni i jedna z nich, nie zważając na groźby żołdactwa przypadła do wozów, wołając „Nie bójcie się, Bóg was nie opuści!" Za chwilę zniknął ten transport w otwartej na oścież bramie Brygidek, gdzie leczono rannych, by dostarczyć jak najobfitszego materjału sądom śledczym.

Widziano także chłopów dowożących zabitych przed gubernjum, a ponieważ powiedziano im, że tylko za całego trupa płacić im się będzie, przeto odcięte nogi i ręce przykładali do pierwszych lepszych zwłok, ażeby tylko całość utworzyć.

Pomimo, że powstanie w zarodku zostało stłumione, pomiędzy „beamterją" lwowską panował strach niesłychany. Wielu spakowało rzeczy, ażeby módz natychmiast uciekać. Pan R. T, który czasy te we Lwowie pamięta doskonale, opowiadał piszącemu epizody pełne humoru na ten temat. Do tych należy fakt następujący: Pewnego dnia, już nad wieczorem, wpadają od strony Winnik leśniczy Graas i właściciel restauracji w Krzywczycach Weissman do miasta, z okrzykiem: „*Die Polen kommen!*" W jednej chwili całe miasto było w poruszeniu, urzędnicy chowali się w mysie jamy, wojsko całe stanęło pod bronią i bataljon jeden wyruszył w kierunku Łyczakowa.

Tymczasem pokazało się, że alarm był fałszywy i że to były warty chłopskie, pełniące straż z rozkazu Milbachera. W każdym razie Graas i Weissmann okazali się „dobrze myślącymi" wskutek czego niebawem — jak czytamy w *Gazecie Lwowskiej*:

„J. C. K. Mość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 30. czerwca b. r. leśniczemu m. Lwowa Janowi Graas i tamtejszemu obywatelowi Janowi Weissmann za pełne zasług ich postępowanie podczas zamieszek w Galicji, pierwszemu nadać średni złoty, a drugiemu wielki srebrny cywilny medal honorowy na wstążce"- *Tableau*!

Nie mniej historycznym epizodem tego krwawego dramatu jest sprawa milicji miejskiej i jej odznaczenia. Na czele miasta, jako mianowany burmistrz, stał dr. Emil Gerard von F e s t e n b u r g, który zarazem był pułkownikiem milicji. Milicja ta składała się ze strzelców (Tow. strzeleckie), z artylerji, grenadjerów i piechoty. Na czele strzelców, którzy składali się z najpoważniejszych mieszczan, stał kapitan Franciszek Tomanek — inne oddziały były mniej wyborowe, a do piechoty Festenburg siłą mocą pakował obywateli przedmiejskich. Milicja ta liczyła około 900 ludzi. Otóż — cytujemy tu słowa *G. Lwowskiej* — „gdy się z powodu istotnej obawy, że wichrzyciele zamierzają także w tem stołecznem mieście zaburzyć spokój publiczny, okazała potrzeba wzmocnić stanowiska straży i przedsięwziąć inne środki ostrożności, ck. radca i burmistrz de Festenburg, pułkownik zbrojnej milicji miejskiej, pełnej patrjotycznego zapału i bezwarunkowej przychylności dla sprawy austrjackiego rządu oświadczył jej imieniem z własnej chęci, że się przyczyni do utrzymania spokojności publicznej i podjął się z niezmordowaną wytrwałością wyznaczonej tejże milicji służby"...

Co prawda, służba ta ograniczała się do odbywania straży i patrolowania — najniepotrzebniejszego w świecie; natomiast p. burmistrz na serjo bawił się w pułkownika. Obok jego mieszkania stała warta honorowa, odbywały się ciągłe raporty i rewje, wychodziły zmiany regulaminu. W szlachetnym zapale chciał nawet strzelcom przepisać nowy regulamin, aż jakiś poczciwy Niemiec Weiss, sirytowany tem, zawołał: „Hola, panie komendancie, nasze regulaminy pochodzą jeszcze od królów polskich — i nie damy ich zmieniać". Odbywały się także ciągłe parady i rewje; na jedną z nich przybył raz konno Krieg. Festenburg chcąc go uczcić, kazał dać jednej kompanji ognia. Kriega koń, nieprzygotowany na taką owację, przyklęknął ze strachu, a wszechmocny prezes gubernjalny w całej swej postaci zleciał mu przez głowę i padł plackiem przed przerażonym Festenburgiem. Milicja wybuchnęła śmiechem. Krieg zbeształ Festenburga i już od tego czasu nie bawił się w wojskowego inspektora milicji. Tak to się bawiono w dzień w żołnierza — a wieczorami dzielni obrońcy rządu odpoczywali po trudach dnia w winiarni Zihna. Rzecz prosta, że to „patrjotyczne i pełne zapału" poświęcenie się milicji nie mogło zostać bez zagrody. Najpierw arcyksiąże wyraził milicji swe uznanie, później przyszła pochwała cesarska, później kasyno oficerów urządziło owację dla Festenburga. Pod przewodnictwem radcy magistratualnego, majora Kieryczyńskiego, korpus oficerów milicji ofiarował Festenburgowi kosztowny pałasz honorowy ze stosownym napisem, a kapitan Tomanek uczcił ten fakt stosowną mową.

Ale nie tu jeszcze koniec nagrodom — bo oto burmistrz Gerard de i von Festenburg otrzymał tytuł i godność gubernjalnego radcy, zaś kapitan strzelców Franciszek Tomanek, kapitan grenadjerów Entymeusz Gusła kapitan piechoty Józef Terenkoczy, strzelec Fr. Adamski, otrzymali wielkie złote honorowe medale na wstędze. Udekorowanie nastąpiło z niezwykłą

dzie 32 mandatów. Występują bardzo wybitni członkowie rady, jak Leon Chrzanowski, dr. Faustyn Jakubowski, prof. dr. Franciszek Kasparek, poseł dr. Franciszek Paszkowski, wiceprezydent pierwszy dr. Karol Pieniążek, prof. dr. Józef Rosenblatt, poseł Jan Rotter, hr. Antoni Wodzicki i prof. dr. Fryderyk Zoll. Są to osobistości, grające w naszem autonomicznem życiu wybitną rolę, dlatego też zbliżające się wybory mają swoje osobne znaczenie, tem więcej, że nie są wykluczone bardzo ciekawe niespodzianki wyborcze i kombinacje federacyjne dla przeprowadzenia aktu wyborczego.

Wczoraj odbyło się posiedzenie wydziału wielkiego kasy oszczędności m. Krakowa, o którem dzisiaj całe miasto mówi i którem żywo się interesuje, albowiem główny przedmiot porządku dziennego stanowił wybór dyrektora instytucji w miejsce śp. Marcelego Jawornickiego. Wydział uchwalił, że kierujący bezpośrednio całą instytucją dyrektor p Franciszek Slęk ma nadal zajmować stanowisko dyrektora przewodniczącego, nowy zaś dyrektor ma być dodanym mu jako towarzysz pracy w kierowaniu instytucją z odpowiednim podziałem pracy. Dalej uchwalił wydział, ażeby na stanowisko nowego dyrektora zaproponować radzie miejskiej, która ostatecznego wyboru dokonywuje, dwóch kandydatów *ex aequo*, mianowicie Zygmunta Kowalskiego i dra Jana Hajdukiewicza.

Kraków niezadługo będzie miał także kolej elektryczną. Kilku członków naszej rady odbyło podróż za granicę, szczególniej do miast niemieckich, celem zapoznania się z najnowszymi systemami kolei elektrycznych. Delegaci fachowi na podstawie naocznego przekonania się uznali, iż najlepszymi jest i najodpowiedniejszymi celowi są takie wozy elektryczne, z których każdy ma dla siebie i wiezie ze sobą akumulatory, tak, że nie potrzeba żadnych przewodów w ulicach, to jest owych szpecących drutów, ani też nie zachodzi potrzeba jakichkolwiek urządzeń podziemnych doprowadzania elektryczności. Wóz zepsuty, co się nader rzadko zdarza, może być natychmiast usunięty z toru bez najmniejszej przerwy w komunikacji. Na system ten zgodziła się już sekcja ekonomiczna rady; jako referent wypracował p. Nowacki, członek rady miejskiej, b. starszy inżynier kolei północnej, obszerne fachowe sprawozdanie, które w tych dniach zostanie wydrukowane. Również sprawa wodociągowa ma się korzystnie przedstawiać i komisja znalazła podobno dużo i dobrej wody w okolicach najbliższych Krakowa.

Towarz. gospodarskie galicyjskie.

Lwów 3. marca.

Na wieczornem posiedzeniu dyskutowano dalej nad referatem p. Fedorowicza o sposobach podniesienia rolnictwa. Przemawiali pp. Cielecki, Włodz. Gniewosz, Nanowski i Paygert, który nawiązując do zarzutów p. St. Dzieduszyckiego, wypowiedzianych rano pod adresem prasy krajowej, oświadczył, że należałoby sobie życzyć, ażeby ziemiaństwo nasze samo z równą gorliwością i stanowczością występowało zawsze w obronie interesów rolnictwa, jak to czynią dzienniki, a zwłaszcza *Dziennik Polski*, który w wyczerpujących artykułach podnosi stale konieczność energicznego zaopiekowania się rolnictwem krajowem. W głosowaniu uchwalono przekazać cały operat p. Fedorowicza komitetowi Towarzystwa do ewentualnego przedłożenia go Kołu polskiemu w Wiedniu.

Imieniem oddziału lwowskiego przedstawił następnie prof. szkoły lublańskiej p. Szulc wniosek następujący: „Poleca się komitetowi centralnemu, aby zajął się rozpatrzeniem użyteczności przepowiedni pogody dla rolnictwa i aby zainicjował korzystanie z prognoz meteorologicznych przez rolników." Po przemowach pp. Pawlika i Wiesiołowskiego wniosek ten uchwalono. Włościanin Kmieć z przemyskiego domagał się, aby komitet postarał się o wynagradzanie chłopom szkód, wyrządzanych przez artylerję forteczną.

Br. Brunicki wniósł, aby komitet rozszerzył swą interwencję w tym kierunku na wszystkie w ogóle miejscowości, posiadające załogi wojskowe i wskutek tego narażone na dotkliwe szkody. Uchwalono. Nastąpiły wybory do komitetu w miejsce czterech członków, ustępujących w myśl statutu. Wybrani zostali ponownie pp. Cielecki, Wiktor, Wiesiołowski i Włodzimierz Gniewosz.

Po wyczerpaniu całego porządku dziennego, przewodniczący udzielił głosu p. Wiesiołowskiemu, który omawiał sprawę emigracji włościan i po dłuższem przemówieniu postawił wniosek wzywający komitet, aby zajął się energicznie emigracją włościan i obmyślił środki przeciw ajentom wychodźczym, zwłaszcza tym, którzy mają na celu wyzucie chłopów z posiadłości gruntowych. Wniosek ten, najlepszem zapewne podyktowany intencjami, ale jak wszystkie tego rodzaju „wezwania", pozbawiony praktycznej doniosłości, dał impuls do krótkiej dyskusji, w której zabierali głos p. Cielecki, Bryczyński i Kaczmarz, oraz włościanin Sowa z buczack ego. P. Cielecki wyraził dość ryzykowne przekonanie, iż cały ruch emigracyjny jest nienaturalny i sztuczny. Sowa ilustrował wniosek p. Wiesiołowskiego kilku przykładami. W głosowaniu wniosek przeszedł, z dodatkiem p. Cieleckiego, aby komitet w tej sprawie porozumiał się z wydziałem krajowym.

O g. 10. zamknięto obrady.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 6. marca.

O godz. 8. wieczorem przedstawienie amatorskie w pałacu hr. Potockich.

Teatr hr. Skarbka: „Sprawa kobiet." Początek o godz. 7. wieczorem.

Kalendarz. Piątek (6.): Kolety p. Wschód słońca o godzinie 6. minut 40, zachód o godzinie 5. minut 45.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty, słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, batljony), ptactwo wodne (dzikie gęsi i kaczki).

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: świnki, wyrozuby, czopy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze, czeczugi, klonki, szczupaki. Do 15 bm. bolenie, lipienie i głowacice.

Marszałek hr. Badeni i członkowie wydziału krajowego przybyli wczoraj o godz. 11. przed południem do ratusza, celem oglądania planów teatralnych. W wielkiej sali ratuszowej odbywała właśnie komisja teatralna posiedzenie. Wobec marszałka, członków wydziału krajowego i komisji teatralnej pp. Gorgolewski i Zawiejski objaśniali swe plany. Zaproszony przez p. prezydenta, zwiedził marszałek archiwum i muzeum miejskie i udał się ztąd dalej na stację ratunkową, gdzie znów witany przez dra Strojnowskiego, wypytywał dokładnie o czynności tej instytucji i zauważył, że spełnia dobrze swe zadanie wobec społeczeństwa.

Plac Gołuchowskich. Pierwsze dni marca przyniosły ze sobą wiosnę, a wiosna tradycyjne nieporządki, błoto, naciekanie wody za kołnierze przechodniów, jeziora na chodnikach etc. Przyjemna ta pora, która, u nas przynajmniej, urąga wszystkim elukubracjom muzy poetyckiej na temat budzącej się przyrody, dostarczyć może co najwyżej materjału do całego tomu nieponętnych sylwetek ulic i placów lwowskich, z dedykacją „świetnemu urzędowi budowniczemu miasta Lwowa". Chcąc urzędowi temu dostarczyć na bieżący sezon przyjemnej i pożytecznej lektury, postaramy się o szereg takich sylwetek, ażeby nas jednak nie posądzono o naiwność, wypisujemy od razu jako literackie ich godło cytat z „Boskiej komedji": *Lasciate ogni speranza...* Na pierwszy ogień weźmiemy plac Gołuchowskich, który jest jakby „okiem Lwowa", gdyż ztąd roztacza się przed przyjezdnym wspaniały widok na olbrzymią żółtą ruderę, pokrytą hebrejskimi napisami i zwaną w języku autochtonów lwowskich „teatrem hr. Skarbka", na czarne budki „bazaru miejskiego", dokoła którego rozsiadło się sympatyczne, gwarne i pachnące krakowskie, wreszcie na arterję wałów hetmańskich, gdzie w miesiącach letnich załatwiają się *en masse* interesa finansowe i... erotyczne.

Plac Gołuchowskich robi wrażenie rynku w małej galicyjskiej mieścinie z tą jedynie różnicą, że miejsce ratusza zajmuje odrapana studnia z poczerniałym amorkiem, który z wysokości kilku metrów spogląda na wdzięczące się do siebie pary próżnujących „einszpenerów" i dziewic z krakowskiego, napełniających wodą konewki swoje. Kardynalną cechą placu jest brud, nędza i zaniedbanie. Odznaczają się tymi przymiotami solidarnie wszystkie cztery jego strony. Od wałów hetmańskich i ul. Karola Ludwika rozlokowały się stacje dorożek podrzędniejszej sorty, które przechodniom dostarczają ponętnego widoku na szereg wychudzonych szkap fiakierskich i obszarpanych automedonów. Siano rozrzucone dokoła i napół przegniłe, pierwsze warstwy wiosennego błota i inne rodzaje brudu ulicznego stanowią godne ramy „stacji dorożkarskiej", której członkowie od czasu do czasu pozwalają sobie wjeżdżać na trotoary, a interpelowani odpowiadają najspokojniej na ulicy Karola Ludwika: „nima miejsce, bo idzie *ferdeban*", na placu zaś od strony wałów hetmańskich: „muszym jechacz, bo kuń nogi połomi, takie dziury". Trochę przyzwoiciej wygląda trzeci bok placu, mianowicie od strony teatru hr. Skarka. Tu brak tylko chodnika, któryby obejmował czworobok, nazwany „skwerem", a rozlokowane przed sklepami beczki, paki i worki są jedynym ciemnym szczegółem, o który zahacza się oko.

Najobskurniej przedstawia się czwarty bok, od strony kamienic, zakupionych przez magistrat i skazanych, Bogu dzięki, na zagładę. Tu już rozlokowała się kompletna Azja, do której godny *pendant* stanowi sąsiednie „krakowskie". Piramidy śmiecia, czekającego na zmiłowanie władz miejskich, zajęły środek ulicy. Po jednej jej stronie rzędem siedzą ruchome budki, w których odbywa się handel szpagatem i plecionkami, nieco dalej spoczywa nieruchomy stos kostek brukowych, które mają symbolicznie wyobrażać dobre chęci urzędu budowniczego. Druga strona ulicy ma to nieporównane szczęście posiadać chodnik, ale w grubym błędzie znajdowałby się ten, ktoby przypuszczał, że chodniki pl. Gołuchowskich są na to, aby ułatwiać komunikację publiczności. Przeznaczenie ich jest zupełnie inne. Oto barwnym wieńcem rozsiadły się na nich handlarki śledzi, pomarańcz, cebuli, orzechów i fig, a na brudnych pakach zajęła miejsca armja lazzaronów lwowskich, których *curricula* opisywane są codziennie w raportach policyjnych. Dołączmy do tego rodzajowego brazka: stróża, który w przystępie zamiłowania do porządku rozbryzguje na wszystkie strony olbrzymią miotłą jeziora błotne z trotuaru, wrzaskliwy i cuchnący tłum, który na ulicy zwykł załatwiać wszystkie swoje interesa, świst przejeżdżającego tramwaju, kłótnie chłopów, którzy nie mogą się wyminąć ze swojemi furami, krzyk pucobutów pod budką tramwajową, wrzaski żydków, dobijających się o odnoszenie pakunków pasażerów tramwajowych, mruczenie na pół gołego kaleki, wyciągającego natrętnie rękę po grajcar i apatyczne gęby zapitych indywiduów, czyhających na łatwe zdobycze, a będziemy mieli niejasne wrażenie, jak mogą wyglądać... najwstrętniejsze zaułki miast wschodnich.

Ulgi kolejowe dla katechetów. Ministerstwo kolei wydało rozporządzenie, w myśl którego, księża katecheci korzystać mogą na kolejach państwowych z tych samych ulg, jakie przysługują profesorom szkół średnich.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Najwyższa temperatura w tym czasie była + 6 8°C., najniższa — 1 4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr o sile miernej, stan nieba będzie częściowo zachmurzony, a średnia temperatura doby się obniży.

Z Tarnopola donoszą: Ofiarą zawodu swego męża omal nie padła p. Gładyszowska, żona tutejszego lekarza powiatowego. P. dr. Gładyszowski zwiedzając licznych chorych na epidemicznie grasujący w naszym powiecie tyfus plamisty, przyniósł ze sobą do domu widocznie zarazki tej choroby. Żona jego bowiem zapadła na tyfus plamisty i dzięki tylko Opatrzności i energicznej pomocy męża i kilku jego kolegów, utrzymano ją przy życiu.

W powiecie naszym szerzy się już od dłuższego czasu tyfus plamisty. W jednej gminie Kupczyńce wydarzyło się dotychczas kilkanaście wypadków.

Dyrekcja poczt ogłasza: Obwieszczeniem z d. 29. maja 1893 ogłoszony został zakaz przesyłania rosyjskich pieniędzy papierowych w listach zwykłych lub rekomendowanych do Rosji, pod zagrożeniem konfiskaty czwartej części zawartości na rzecz rosyjskich władz cłowych. Gdy według oznajmienia tamtejszych władz mimo tego zakazu bywają przesyłane w listach do Rosji rosyjskie pieniądze papierowe, przeto przypomina się publiczności powyższy zakaz celem zastosowania się do niego w przyszłości.

Zagadkowy zgon. W domu przy ul. Żulińskiego l. 6 znaleziono martwe zwłoki strażnika miejskiego, Juljana Połakowskiego. Zmarły na dzień przed śmiercią zapowiadał siostrze, że się otruje, mimo to żadnych śladów targnięcia się na swoje życie nie zostawił. Liczy lat 37 i był wdowcem.

Kuchnia ludowa, pozostająca pod dzielnem kierownictwem p. Jakóba Stroh, ogłasza w 21. swojem sprawozdaniu, iż w r. 1895 wydano 31.000 tanich objadów biednym bez różnicy wyznania i uczniom szkół średnich. Wydział nie szczędził zabiegów, aby filantropijną swą działalność coraz bardziej rozszerzyć, co udało mu się, zwłaszcza dzięki subwencjom magistratu i kasy oszczędności. Na walnem zgromadzeniu wyrażono uznanie pp. Jakóbowi i Eljaszowi Stroh za niezmordowaną ich pracę dla dobra instytucji. Kuchnia istnieje od roku 1875.

Z Drohobycza piszą do nas: Na fundusz bursy gimn. dla rz. kat. młodzieży w Drohobyczu, dało tut. kółko amatorów w dniu 1. bm. przedstawienie amatorskie. Odegrano dramat Korzeniowskiego w 4 odsłonach pt. „Piąty akt" i nieśmiertelnych „Łobzowian". Przedewszystkiem należy się uznanie dyrektorowi, a zarazem reżyserowi towarzystwa panu S., który sam w roli Wacława w piątym akcie, dał nam poznać swój talent artystyczny; deklamacja jego przewyborna, głos silny, należycie cieniowany, słowem oddał Wacława takim, jakim go autor mieć chciał, nie brak mu jednak i talentu scenicznego, gdyż i rolę Protazego w „Łobzowianach" odegrał znakomicie. Nic też dziwnego, że pod jego reżyserją wypadły wszystkie role bardzo dobrze. Pani S. jako Eliza w piątym akcie, potrafiła utrzymać publiczność w uroczystym nastroju, bo też grała prześlicznie, a w scenie konania wywołała łzy u słuchaczów i stać się to musiało, gdyż posiada ona wielką siłę uczucia i głosu, przytem odpowiednia tualeta, przejęcie się i rozumienie roli — wartość gry podnieść musiały; w „Łobzowianach" zaś jako Magdalena przedstawiła nam prawdziwy typ niewiasty krakowskiej, grając tę rolę z werwą i humorem. Młodziutka panna S. jako Zosia, wywiązała się z tej roli zupełnie dobrze, posiada ona głosik przyjemny, pewność siebie, ruchy odpowiednie, tak, iż najwybredniejsze wymagania zadowolić może. Dzielnie również grali pp.: Mat. i N pierwszy jako hrabia w „Piątym akcie" i Staś w „Łobzowianach", drugi jako doktor w „Piątym akcie" i Tomek w „Łobzowianach"; grze ich nic zarzucić nie można i mamy nadzieję, że w krótkim czasie panowie ci wybitne zajmą stanowiska w towarzystwie naszem. Inne role pomniejsze, wykonane przez pp.: Mi., O., D. i Sw., wypadły dobrze; to też wdzięczni jesteśmy towarzystwu amat., że dało nam sposobność mile przepędzić wieczór, a licznie zgromadzona publiczność nie szczędziła oklasków jako dowodów uznania. Życzymy towarzystwu temu jak najlepszej pomyślności, a dyrekcja szczególnie niech się nie zraża d obnemi intrygami, które jak w każdem mniejszem mieście, i w Drohobyczu się wyłoniły, a przecież obowiązkiem publiczności jest wspierać i dopomagać dobrym chęciom, a nie przeszkody stawiać.

W niedalekiej przyszłości, bo jeszcze w drugiej połowie marca, obiecują amatorowie dać przedstawienie na dochód bursy gr. kat. i to w języku ruskim („Natałka Połtawka"), którego z niecierpliwością wyczekujemy.

Wściekły pies. Przed kilku dniami pojawił się w Sokalu wściekły pies i pokąsał sześć osób. Pokąsani odwiezieni zostali do zakładu profesora Bujwida w Krakowie.

Oszustwo. Ze Złoczowa donoszą nam: We czwartek, dnia 5. bm. rozpoczyna się tu przed trybunałem przysięgłych proces przeciw Mojżeszowi Morgunowskiemu i Markusowi Swattlerowi, oskarżonym przez prokuratorję państwa o zbrodnię oszustwa — Morgunowski i Swattler, żydzi rosyjscy, przybyli do Galicji przed blisko sześcioma laty, a posiadając około 10.000 majątku, postanowili objąć dzierżawę dóbr. Pierwszy z nich wziął w dzierżawę Brodek koło Załoziec, własność hrabiego Włodzimierza Dzieduszyckiego, drugi Pohorce koło Gródka, własność hrabiny Stanisławy Dzieduszyckiej. — Prowadząc interes na wielką skalę, wymagający znacznych funduszów, potrafili postępowaniem swojem na pozór uczciwem, zakraść się w zaufanie najrozmaitszych kupców zbożowych, spirytusowych, ba nawet banków i w ten sposób uzyskać kredyt stosunkowo bardzo znaczny.

W połowie r. 1894 Morgunowski i Swattler nagle, bez widocznych powodów, zawiesili wypłaty, tłumacząc się tem, że w ciągu kilku lat gospodarowania ponieśli dotkliwe straty z powodu nieurodzaju i niebywałej zniżki cen produktów zbożowych. Passywa wynoszą 110.000, a poszkodowani są kupcy i banki przeważnie ze Lwowa, Tarnopola i Czerniowiec. Do rozprawy, która potrwa 8 dni, powołanych jest mnóstwo świadków. Obrona spoczywa w rękach tutejszego adwokata dra Bernharda Wittlina.

Nowe „Kółka rolnicze" zawiązały się na Przedmieściu czerlańskiem w powiecie gródeckim i w Furmanach w powiecie tarnobrzeskim.

Ze Stanisławowa donoszą: Skutkiem śmierci dr. Szydłowskiego, burmistrza miasta, osierocone zostało krzesło prezydenta. Jako kandydatów wymieniają dr. Konkolniaka i inżyniera Jaegermana. Wiceburmistrzem nadal zostanie prawdopodobnie dr. Nimhin. Niektórzy twierdzą, że dr. Konkolniak o godność prezydenta ubiegać się nie będzie, przeto pozostałby jedynym kandydatem p. Jaegerman, który cieszy się ogólną w całem mieście sympatją.

Dr. Emil Holub. Z Tarnopola piszą do nas: Tutejszy adwokat dr. Jakób Horowitz otrzymał listowne zapytanie od słynnego badacza Afryki dr. Emila Holuba, czy mógłby odczyt jego o podróżach w Afryce budzić zainteresowanie wśród tutejszej publiczności. Wobec odpowiedzi potakującej spodziewać się należy, iż wkrótce będziemy mieli sposobność zobaczenia odważnego podróżnika. Dr. Holub zamyśla przybyć tu w drugiej połowie marca b. r. poczem przez Podwołoczyska udaje się do Rosji, celem wygłoszenia tam swoich odczytów. W liście swoim do dr. Horowitza wystosowanym zaznacza dr. Holub, że w każdem mieście, gdzie odczyt wygłosi, daruje gabinetom zakładów naukowych kilka egzemplarzy swoich bogatych zbiorów.

W letargu. Przed kilku dniami dzienniki greckie doniosły o śmierci grecko-wschodniego biskupa na wyspie Mitylenie, ks. Nicefora Glykosa. Zwłoki zmarłego, który cieszył się ogromną sympatją w całej dyecezji przewieziono do cerkwi, gdzie je według greckiego rytuału umieszczono na tronie biskupim w postawie siedzącej. Na pierwszą wieść o śmierci biskupa ekumeniczny patrjarcha w Stambule mianował natychmiast jego następcę. Któż atoli opisze zdziwienie patrjarchy, gdy otrzymał telegram, iż zmarły biskup uznany za umarłego, po 48 godzinach, podczas nabożeństwa w cerkwi powrócił do życia. W kilka godzin po obudzeniu się zapadł znów biskup w tak silny sen letargiczny, że lekarze nie są pewni, czy to już dalszy ciąg snu letargicznego, czy też śmierć.

Przygotowania do uroczystości koronacyjnych w Moskwie. O programie uroczystości podczas koronacji cara w Moskwie donoszą z Petersburga: Po uroczystym obchodzie urodzin cara, który odbędzie się w dniu 18. maja w Petersburgu, wyjedzie car z carową dnia 19. maja i stanie nazajutrz w Petrowskim pałacu pod Moskwą. Dnia 20. maja odbędzie się uroczyste przyjęcie przybyłych na koronację obcych panujących, reprezentantów państw zagranicznych, oraz stale przy dworze rosyjskim uwierzytelnionych ambasadorów i posłów. Dnia 21. maja uroczysty wjazd do Kremlu, a nazajutrz poświęcenie chorągwi państwa. Przez następne 3 dni, to jest 23, 24 i 25 maja carstwo będą się przygotowywać wśród przepisanych praktyk religijnych w zupełnem odosobnieniu do aktu koronacji. Przez te trzy dni konni heroldowie w towarzystwie oddziałów kawalerji będą ogłaszać zamierzoną koronację, oraz rozdawać między lud manifesta.

Dnia 26. maja odbędzie się ceremonja namaszczenia w soborze Uspieńskim; następnie biesiada; wieczorem będzie całe miasto i Kreml iluminowane. Dnia 27. odbierać będzie carstwo uroczyste życzenia. Dnia 28 i 29. odbędzie się przyjęcie i uczta dla deputacyj krajowych, duchowieństwa i t. p. Dnia 30. maja danem będzie przedstawienie galowe umyślnie ułożonego baletu *La perle merveilleuse.* Dnia 1. czerwca uroczystość ludowa, wieczorem przyjęcie u ambasadora francuskiego, dnia 2. czerwca bal dworski w Kremlu, dnia 3. czerwca prawdopodobnie wycieczka do monasteru Czudowskiego, dnia 4. obiad dla gubernatorów, dnia 5. prawdopodobnie wycieczka do klasztoru Sergiejskiego, dnia 6. obiad dla ambasadorów, dnia 7. obiad dla wybitnych osób z Moskwy, potem koncert u ambasadora niemieckiego, dnia 8. udadzą się carstwo na pożegnanie do katedry Uspieńskiej, poczem nastąpi powrót z Kremlu do Petrowskiego pałacu, dnia 9. odbędzie się na placu obok pałacu Petrowskiego wielka parada wojskowa załogi w Moskwie, tudzież wojsk, przybyłych na koronację z obcych garnizonów. Po paradzie nastąpi odjazd carstwa, którzy udadzą się prawdopodobnie na otwarcie wystawy w Niżnym Nowogrodzie.

Dodatkowo donoszą dzienniki, że odbędą się także bale w ambasadach austrjackiej i niemieckiej. Ambasador austrjacki wyda bal w salach zebrania kupieckiego; niemiecki dotąd szuka odpowiedniego lokalu. W końcu b. m. oczekiwany jest w Moskwie marszałek dworu, w celu wyszukania lokalów dla książąt zagranicznych. Potrzeba na ten cel 26 domów; połowę już wynajęto.

Książę Ferdynand bułgarski zapłonął taką miłością dla prawosławia i tak dbałym jest prawosławiu o czystość duszy swego dwuletniego syna-apostaty, iż mianował jego nadwornym spowiednikiem archimandrytą z Ruszczuku popa Wassilija. Dwuletni mimowolny apostata ma przeto spowiednika, który naturalnie teraz oprócz pobierania wysokiej pensji, nic robić nie będzie. Ciekawa tylko rzecz, z czego się ten mały Borys będzie spowiadał? Prawdopodobnie sam ks. Ferdynand będzie synowi podpowiadał swoje „katolickie" grzechy, za które otrzyma niewątpliwie prawosławne rozgrzeszenie.

Piętnastoletni morderca. W Pradze zamordował nożem kuchennym niejaki Robert Pad, uczeń piętnastoletni z dobrej rodziny pochodzący, Annę Böhm, dziewczynę niemoralnych obyczajów o kilkanaście lat od niego starszą. Morderca jako powód do tego czynu podaje tę okoliczność, że Anna Böhm zbyt „chłodno" go traktowała.

Niedawno zmarły S. S. Polakow, zwany w Rosji królem kolejowym, pozostawił kolosalny majątek. W samych tylko papierach wartościowych — jak stwierdzono urzędownie — pozostawił 40 miljonów rubli. S. Polakow przybył z zabranych prowincyj jako ubogi żydek, a dorobił się w Rosji majątku na przedsiębiorstwach kolejowych. On był właścicielem kolei żelaznej kursko-charkowsko-azowskiej.

Sensacyjny proces toczy się przed sądem przysięgłych w Douai we Francji. Jan Tremblié, subjekt handlowy w Bordeaux, oskarżony jest o zamordowanie w sposób wyjątkowo wstrętny i wyrafinowany swojego wspólnika, Franciszka Farbosa. Tremblié, mający lat około 35, sprzykrzywszy sobie swój mało zyskowny zawód, prowadził oryginalny handel z Argentyną: za złoto francuskie, które ma tam kurs wyższy, kupował w Buenos-Ayres argentyńskie miedziaki, szwarcował je masami przez komory francuskie i puszczał tu w kurs w drobnych sklepikach, gdzie krąży miedź najrozmaitszego stempla. Na tej sztuce „zarabiał" grube pieniądze, a chcąc powiększyć zakres operacyj, namówił Farbosa, listonosza z Bordeaux, aby w ten sposób użył swoich oszczędności i kilku swoich krewnych w sumie 7000 franków. Farbos zamienił 7000 franków na złoto i popłynął z niem do stolicy Argentyny. Spotkał go Tremblié i wraz z pakunkami zawiózł do swojego mieszkania. Na drugi czy trzeci dzień wsiadł na statek i popłynął sam do Europy. W parę dni po jego wyjeździe, dnia 21. kwietnia 1894 roku, znaleziono w Buenos-Ayres pakunek mocno obwiązany, a w nim korpus ludzki bez rąk, bez nóg i bez głowy, obsypany solą i trocinami; w innem miejscu, w takiem samem opakowaniu ręce i nogi, a w kilka dni potem głowę w worku, już nadpsutą, w której jednak mieszkający w Buenos-Ayres znajomi poznali Farbosa. Energicznie przeprowadzone śledztwo nagromadziło przeciw Tremblié'mu mnóstwo poszlak, na mocy których, dzięki telegramowi władz argentyńskich, aresztowano go w Dunkierce, gdy wysiadał z parowca. Znaleziono przy nim złoty pierścionek zabitego, a w jego pakunkach ubranie ofiary, ślady soli i trocin; ogromną wyostrzoną szablę i sztylet.

Śledztwo doszło do wniosku, że Tremblié zarżnął swego gościa, poczem pokrajał go na kawałki i opakował w wyżej opisany sposób, aby opóźnić, lub uniemożliwić wykrycie zbrodni.

Dowody przeciw oskarżonemu są niezbite. On jednak przeczy wszystkiemu z niezachwianym uporem, choć nie jest w stanie dać dostatecznych wyjaśnień. Przeczy nawet w chwili, gdy mu pokazują wobec sędziów flanelowy kaftan ofiary bez rękawów, które zostały odcięte wraz z rękami, kaftan znaleziony w jego walizie!

Proces potrwa zapewne kilka dni.

Pogrzeb onegdajszy b. p. dr. Edwina Herschmana, wicedyrektora banku hipoteczn. i radnego m. Lwowa, okazał, jaką sympatją powszechną cieszył się nieboszczyk. W żałobnym obchodzie uczestniczyły ogromne tłumy przedstawicieli inteligencji zarówno chrześcijańskiej, jak izraelickiej, a nad otwartym grobem przemówił po polsku kaznodzieja dr. Caro, żegnając nieboszczyka jako kolegę z rady miejskiej, następnie imieniem grona urzędników banku hipotecznego p. Mokrzycki, podnosząc zalety jego charakteru, wreszcie dr. Paneth jako prezes tow. rygorozantów i p. Baron imieniem tow. „Byt". Trumnę od bram cmentarza do grobu nieśli na ramionach członkowie rady nadzorczej i dyrekcji banku hipotecznego.

Kasyno ziemiańskie. W łonie kasyna narodowego we Lwowie, powstał ostatnimi czasy rozłam, który doprowadził do tego, iż liczne grono członków wystąpiło. Członkowie ci zawiązali wczoraj osobne „kasyno ziemiańskie". Prezesem wybrano ks. Adama Sapiehę, wiceprezesami pp.: Bryksczyńskiego i T. Pilata.

Paryskie laboratorjum municypalne podjęło szereg doświadczeń celem zastosowania odkrycia Röntgena do badania zawartości bomb wybuchowych. Próby powiodły się doskonale. Niektóre materje wybuchowe przepuszczają promienie Röntgena, inne ich nie przepuszczają; tym sposobem odróżnione jedne od drugich. Obok tego za pomocą zdjęć fotograficznych udało się określić zawartość w bombie gwoździ, opiłków i t. p.

Bójka w kościele. Na nieszporach w kościele św. Wincentego a Paulo w Paryżu sześciu socjalistów zaczęło śpiewać karmagnolę i wołać: „*Vive la sociale!*" Publiczność chciała wyrzucić z kościoła socjalistów. Ci się bronili i wszczęła się formalna bójka. Kiedy zjawiła się policja, socjalistów już nie było w kościele. Odważni!

Walne zgromadzenie stowarzyszenia pomocy naukowej dla Polek, odbędzie się d. 8. bm. w Krakowie w sali Towarz. zaliczkowego (ul. Szewska, I. piętro, Kraków) o godz. 4. popoł. Porządek dzienny: 1. Sprawa założenia gimnazjum żeńskiego 2. Zmiany statutu. 3. Ukonstytuowanie prezydjum. 4. Wnioski członków.

W sali „Sokoła" urządza Tow. gimnastyczno-śpiewackie nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa w niedzielę d. 8. bm., wieczorek humorystyczny na dochód budowy własnego domu, z następującym programem: 1. „Z miłości", komedja w 1 akcie Mozera. 2. Żonglowanie żelaznemi kulami. 3. Promienie Röntgena: odczyt humorysytczny z demonstracjami. 4. Asseaux szermiercze członków klubu mistrza Karola Bern laka. 5. Przecież te my, tercet humorystyczny. 6. Igrzyska gimnastyczne na niskich drabinkach. 7. Hypnozyter: monolog Alfreda Guillou. 8. Zapasy francuskie. 8. Zapasy francuskie. 9. „Zwycięstwo Sokoła", fraszka sceniczna w jednej odsłonie. Początek o godz. 7. wiecz.

W „Skale", stowarzyszeniu katolickiej młodzieży rękodzielniczej p. Mieczysław Baranowski, dyrektor seminarjum naucz. żeńskiego, wygłosi w niedzielę d. 8. bm. rzecz p. t. „O nerwowości naszego stulecia, jej przyczynach i leczeniu." Początek o godz. 6 wiecz. Wstęp wolny.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się w sobotę d. 7. bm. wspólna pogadanka na temat „Melancholików" Elizy Orzeszkowej. Referentka p. Stefanja Kosowska.

Zgromadzenie oddziału lwow. Tow. wzaj. pomocy oficjalistów prywatnych, odbędzie się d. 8. bm. w sali bibljotecznej Kasyna miejskiego o godz. 2½ popołudniu.

„Sokół" w Tarnowie urządza w niedzielę d. 8. marca we własnym gmachu wielki kiermasz, czyli targ galicyjski, połączony z koncertem muzyki wojskowej 57 pp. Program kiermaszu bardzo urozmaicony.

Zmarli:

Katarzyna Zabierzewska, wdowa po doktorze medycyny we Lwowie.

W Łupkowie zmarła Józefa z Kisslingów Wołosiecka, żona naczelnika stacji kolejowej.

W Nowym Sączu zmarł ks. Franciszek Ksawery Fox były katecheta gimnazjum. Cały swój majątek zapisał ś p. zmarły na cele dobroczynne.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz trzeci „Sprawa kobiet", komedja w 4 aktach ze śpiewami i tańcami Michała Bałuckiego.

Śpiewaczka nasza panna Marja Kozłowska święci wielkie tryumfy w San Remo. Tamtejszy dziennik *Pensiero di S. Remo*, oddaje jej ogromne pochwały, a przedewszystkiem podnosi jej znakomity śpiew i grę w roli Inez w „Afrykance." Publiczność darzyła śpiewaczkę hucznymi oklaskami, a po akcie trzecim zasypała ją kwiatami. „Kto wie — pisze ten dziennik — jak nasza publiczność jest zimna i jak wiele wymaga, ten przyzna, że p. Kozłowska jest znakomitą śpiewaczką, jeśli potrafiła obudzić tak wielki entuzjazm wśród słuchaczy. My zaś bezstronnie możemy zaznaczyć iż tak wybornej artystki oddawna już nie widzieliśmy na naszej scenie."

Koncert Mierzwińskiego z współudziałem skrzypka F. Krissa, ucznia Joachima, odbędzie się we Lwowie d. 15. bm.

„Smigusa" ostatni numer z d. 1. marca zajmuje się szeroko ostatnimi wyborami do rady miejskiej i podaje pełne humoru sprawozdanie ze zgromadzeń przedwyborczych, receptę na tworzenie komitetów i wyszukiwanie kandydatów itd. Oprócz tego mieści numer mnóstwo dowcipów, ciętych satyr i obszerną korespondencję z prowincji, chłoszczącą ostro dziwne stosunki, panujące w niektórych naszych miastach prowincjonalnych. Wyborne rysunki znakomitych mistrzów ołówka Scharlacha i Brunona, dopełniają całości numeru.

„Przeglądu prawa i administracji" (Lwów — Pańska) zeszyt trzeci z marca br. zawiera: O spoczywaniu procesu cywilnego, prof. dr. Fr. Ks. Fiericha, Początkowe sądownictwo austrjackie w Galicji, przez Józefa Wawel Louisa. — Studja z zakresu prawa i postępowania administracyjnego, przez dr. Wiktora Korna. — Prace socjologiczne prof. Emila Durkheima, przez Alberta Barbanela. — Zapiski literackie i kronikę.

Juljusz Payer.

(c) Juljusz Payer jest około pięćdziesięcioletnim mężczyzną, a zatem w sile wieku. Głowa, stanowiąca regularny owal, żywe, szybko latające oczy, rysy niewybitne, ale zdecydowane i wyraźne, energicznie zakończona szczęka, siwiejący zarost, oto jego sylwetka. Jako prelegent jest Payer zjawiskiem bez wątpienia ory-

---

uroczystością, w sali ratuszowej w obecności dygnitarzy cywilnych, wojskowych i duchowieństwa, przyczem Festenburg miał długą mowę na temat „*Leopolis semper fidelis*" i „*Civium fides, patriae decus*". Dla uzupełnienia tej historyi przytoczymy początek i koniec artykułu *Gazety lwowskiej* — nadesłanego jej, jak zaznacza „od k. magistratu lwowskiego".

„Dzień wczorajszy jaśnieć będzie w rocznikach naszej stolicy jako dzień najradośniejszego zdarzenia, albowiem w tym dniu sześciu w korpusie zbrojnej milicji służących obywateli lwowskich, orderami uroczyście obwieszonych zostało. Najczystsze niebo przyświecało tej dla obywateli Lwowa tak zaszczytnej uroczystości, na którą cała milicja miejska pod dowództwem swego pułkownika wyruszyła."

Taki początek. Potem opis uroczystości, a koniec jak następuje:

„Tak świetną nagrodę otrzymały wierne usługi tutejszych obywateli miejskich, a sala ratuszowa poświęcona została uroczystości, która w sercach obywateli Lwowa i najdalszych ich potomków w niewygasłej pozostanie pamięci."

Dr. Ostaszewski-Barański.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ginalnem. Przyzwyczailiśmy się widywać na estradach prelegentów mniej lub więcej sztywnych, nadających swojej postawie i ruchom piętno pewnej urzędowej powagi, a przynajmniej tego, co się nazywa *correct*. Payer różni się jaskrawo od tego typu. Wystąpił przedewszystkiem bez fraka, czem pogwałcił już pierwszy paragraf kodeksu etykiety zwyczajowej. Nerwowy i nie usiłujący wcale pohamować swojej nerwowości, nie czuje się skrępowanym obecnością wytwornego zebrania słuchaczy. Porusza się na estradzie z zupełną swobodą, przechodzi z jednego jej brzegu na drugi, co chwila nadaje swojemu ciału inną postawę, a do energicznej gestykulacji używa... szklanego korka karafki. Mówi szybko, austrjackim djalektem, przytem płynnie, chociaż sucho i bez artystycznego kolorytu. Tak wygląda wczorajszy prelegent...

Odczyt swój rozpoczął Payer od porównania rezultatów badań, czynionych w celu poznania północnego i południowego bieguna. Wiadomości o południowym biegunie są dotąd jeszcze bardzo szczupłe. Wiemy, że pokryty jest 4000 i więcej metrów wysokiemi lodowcami i wulkanami — nadto nic prawie. Bez porównania dokładniej zbadany jest biegun północny. Przez długi czas sądzono, że jest to nieskończenie monotonny i bezbarwny zakątek ziemi. Dziś zdanie to zmieniło się. Badacze stref polarnych przynieśli o nich poprostu czarodziejskie wieści. Payer przebywał blisko pięć lat w okolicach podbiegunowych i nie ma słów zachwytu na przedstawienie ich malowniczości i powabu. Dość wspomnieć wspaniałe fatamorgana, które oko ludzkie łudzą obrazami znikających wysp i okrętów i pozwalają mu oglądać po kilka słońc naraz. Latem znikają śniegi i budzi się do życia bogata flora polarna, obejmująca 300 gatunków różnobarwnych roślin, wśród których są i nasze niezabudki. W czasach przedhistorycznych klimat był taki, jak w niektórych okolicach Szwajcarji, czego dowody przechowały się w resztkach skamieniałych roślin i drzew. Ludność, rozrzucona z rzadka, żyje najwyżej lat czterdzieści, przeniesiona do Europy ginie z powodu zmiany warunków. Dawniej wysunięta była do 82 stopnia, dziś sięga już tylko 78.

Do wypraw podbiegunowych używa się zwykle małych okrętów, dużo są w użyciu. Pomyślność wypraw, o ile nie wchodzi w grę szczęśliwy wypadek, zależy od staranności przygotowań, dla tego, wedle Payera, każdą ekspedycję w te strony spotyka to, na co zasłużyła. Dotąd wszyscy podróżnicy trzymali się systemu, polegającego na wymijaniu olbrzymich brył lodowych, pierwszy Nansen ze swoim „Framem" chwycił się nowego sposobu wciskania się po między kry i dobijania się w ten sposób, przy pomocy dzielnej żeglugi, do bieguna. Payer życzy „śmiałkowi norwegskiemu" (*diesem wackeren Norwegen*) pomyślnego rezultatu, ale nie wierzy w bezpieczeństwo jego systemu. Trudy wypraw podbiegunowych są poprostu bajeczne, to też tylko pewne kategorje organizmów mogą podjąć się ich bez szkody dla zdrowia. Absolutnie wykluczeni są ludzie o nieregularnym obiegu krwi, ci bowiem zamarzają jak muchy. O mrozach, które panują w zimie w okolicach polarnych, daje wyobrażenie fakt, iż nawet w najwewnętrzniejszej kieszeni termometr wskazuje niżej zera, a [illegible] chodzi tylko wtedy, gdy jest umieszczony bezpośrednio na nagiem ciele. Wilgotne ubranie, wyniesione na wolne powietrze, w przeciągu sekundy twardnieje, jak blacha, i [illegible]. Kiedy podczas wyprawy Payera miano pochować zwłoki zmarłego majtka, ziemia okazała się twardszą od metalu i wszelkie próby wykopania grobu spełzły na niczem. Burze polarne są tak gwałtowne, że osiągają szybkość 500 metrów na sekundę.

Przy 40 do 60 stopni Celsjusza poniżej zera, organizm ludzki, rozwinięty w innym klimacie, przechodzi ciężkie zmiany. Puls bije przyspieszonem tętnem, nogi i ręce podlegają ustawicznemu drżeniu, apetyt wzrasta gwałtownie, smak i węch tępieją, myśli plączą się bezładnie, a [illegible] zmienia się z jasnego [illegible] i na odwrót. Otyłe osoby znoszą ten proces o wiele łatwiej, aniżeli chude, dla reumatyków bywa on wprost zabójczym. Najstraszniejszym okresem pobytu w krajach podbiegunowych jest zima. Dokoła rozlewa się nieprzebita ciemność, a krąg światła, padającego od latarni, jest całem światłem dla człowieka, który czas swój dzieli wedle liczby spożytych obiadów i kolacyj. Z książki, jaką czytasz, dymi się jak z przedmiotu zapalonego, masło twardnieje jak kamień i wszystko, co wychodzi z niego na wierzch, mięso rąbie się siekierami, a nożę pękają od zimna. Prócz zapasów, przywiezionych z cywilizowanej Europy, głównym środkiem pożywienia są białe niedźwiedzie, które preparuje się na okręcie. Payer i towarzysze zjedli podczas ostatniej wyprawy 67 takich niedźwiedzi. Na straszne niewygody narażają podróże saniami, przedsiębrane w głąb kraju. Jedynym posiłkiem bywa wtedy chleb, twardy, jak drzewo, wódka i raz na dzień gotowany napój. Do sanek wprzęga się psy, z których najwytrwalsze są nowofunlandskie, chociaż aklimatyzują się dość łatwo nawet psy, przywiezione z Wiednia. Dla podtrzymania ich wytrwałości wkłada im się na nogi buty flanelowe, chroniące od zimna i poranienia.

Świat zwierzęcy strefy polarnej składa się z reniów, wilków, zajęcy, dzikich psów i kilku gatunków ptaków, ale najcharakterystyczniejszem stworzeniem są białe niedźwiedzie i morsy. Niedźwiedzie są [illegible], poruszają się bez szmeru i są znakomitymi pływakami. Na najniedostępniejsze szczyty skał wdzierają się ze zwinnością baletnika. W lecie mniej niebezpieczne, w zimie stają się drapieżcami pierwszej wody. Szybkość ich jest tak fenomenalną, że [illegible] nie ma nawet czasu opamiętać się, jak z małego oddalonego punkciku na horyzoncie wyrasta przed nim nagle straszliwe i groźne zwierzę. Astronoma Wördera przed kilku laty porwały niedźwiedzie z okrętu i zawlokły go o paręset kroków, skąd [illegible] krwią i omdlałego zdołano go odbić. Podczas drugiej wyprawy porwały drugiego astronoma. Payer upolował białych niedźwiedzi przeszło trzysta sztuk. Morsy posiadają na trzy czwarte metra długie zęby i żyją w wodzie, skąd jednak, jako zwierzęta ssące, wynurzają się co dziesięć minut na powierzchnię. Wydają straszliwy ryk, od którego włosy podnoszą się na głowie. Na lądzie są bezwładne, niebezpieczne natomiast w wodzie. Tyle o faunie. Co do załogi wypraw podbiegunowych, zdaniem Payera, decydującą rzeczą jest indywidualność członków wyprawy, różnica rasy nie odgrywa żadnej roli. Najlepszymi podróżnikami są ludzie średniej tuszy, krępi i silni. Wiele kobiet znosi doskonale trudy wyprawy; jako kandydaci ekspedycji polarnych zgłaszają się przedstawiciele najrozmaitszych zawodów: lekarze, inżynierowie, przyrodnicy, fotografowie, nawet fryzjerzy, dorożkarze i kucharki. Odczyt Payera skończył się o godzinie 9. Sala ratuszowa była przepełniona inteligentną publicznością.

* * *

Bankiet, urządzony wczoraj na cześć dra J. Payera przez koło literacko-artystyczne, wypadł dzięki zabiegom prezesów dra A. Balasitsa, dra Dunikowskiego i sekretarza dra Bartoszewskiego w całem tego słowa znaczeniu wykwintnie. U wstępu do koła powitał Payera prezes koła dr. Wereszczyński z całym wydziałem *in corpore*, poczem prezesi wprowadzili znakomitego gościa, zaś sekretarz koła bratanicę jego pannę Payer do pięknie udekorowanej sali, gdzie przeszło 60 osób zasiadło do wspólnego stołu. Wszystkie sfery literacko-naukowe naszego miasta zgromadziły się niemal w komplecie. Profesorowie uniwersytetu, rada szkolna, a także sztab jeneralny miały swoich licznych reprezentantów. Pierwszy toast w przepiękną jak zwykle formę i głęboką treść ubrany, wniósł rektor dr. Balasits, który powołując się na pamięć Kopernika i Śniadeckiego, wypił zdrowie Payera, jako męża nauki, a równocześnie wskazał, iż uroczystość dzisiejsza stwierdza, że Polacy mogą nie sympatyzować z szczepami i politykami obcych rządów, ale naukę zawsze całem sercem cenią i czczą. Nastąpiły toasty radcy Baranowskiego, wierszowany toast profesora Zippera i toast majora sztabu jeneralnego Jedynakiewicza, na które solenizant odpowiedział, poczem prof. Dunikowski opierając swe przemówienie na trzech działach wiedzy: geologji, geografji i historji, podnosił zalety solenizanta w każdym z tych kierunków. O godzinie 1. przy dźwiękach marsza Payerowskiego opuścili goście salony koła.

Klęska Włochów.

Dotychczasowe raporta przedstawiają przebieg bitwy w następujący sposób:

Lewe skrzydło nacierającej na Szoanów armji włoskiej tworzyły cztery bataljony krajowców i cztery baterje górskie pod dowództwem jenerała Albertone; centrum wypełniała brygada jenerała Arimondi'ego z dwiema baterjami górskiemi. Prawe skrzydło tworzyła brygada jenerała Dabormidy z czterema baterjami górskiemi. Brygada jenerała Elleny z baterjami pospiesznemi tworzyła rezerwę. Pierwsze kolumny dotarły do wąwozów pod Aduą i wzięły je bez walki. Kolumna Albertone'a znalazła się niebawem wobec całej prawie armji szoańskiej, skutkiem czego musiała się cofać. Brygada Arimondi'ego, wysłana na pokrycie odwrotu lewego skrzydła, nie mogła, z powodu niepomyślnej pozycji, należycie sił swoich rozwinąć. Tymczasem przypuścili Szoanie atak na całą, frontową linję włoską, tak, że armja włoska, skutkiem tego i skutkiem uciążliwego terenu, który nie pozwolił jej na transport artylerji górskiej, musiała opuścić swoje pozycje.

Wedle tego przedstawienia rzeczy cofnęli się Włosi w dniu bitwy przeszło 50 kilometrów z zajmowanych pozycyj, a utyskiwania na trudności terenu pozwalają domyślać się, że Włosi znaczną część swego materjału wojennego w odwrocie stracili.

Dzienniki *Tribuna*, *Fanfulla* i *Esercito militare* wyrażają nadzieję, że kraj mężnie zniesie klęskę wojsk włoskich. Dzienniki te zaznaczają przytem, że ataku Baratieri'ego nie mogą sobie wytłómaczyć.

Esercito militare podaje liczbę wojska włoskiego, które wzięło udział w ataku, na 15.000 ludzi z 10 baterjami górskiemi, liczącemi razem 52 działa.

Fanfulla oświadcza, że większa część artylerji nie musiała być zużytkowaną, albo też zostawiono ją w wąwozach.

Esercito wywodzi dalej, że nieprzyjaciel nie ścigał wojsk włoskich podczas odwrotu.

Esercito i *Fanfulla* donoszą jeszcze, że będzie powołaną pod sztandary klasa popisowych z r. 1872.

Tribuna zaznacza, że parlament powinien ze spokojem przystąpić do obrad.

Z Berlina telegrafują: Wielka klęska jenerała Baratier'ego porusza tu żywo opinję publiczną. Ogólne jest mniemanie, iż trzeba będzie znacznych ofiar ze strony Włoch, aby przez nową zwycięską bitwę wytworzyć podstawę do zawarcia honorowego dla Włoch pokoju.

National Ztg otrzymała depeszę z Rzymu, iż na wczorajszej radzie ministrów postanowiono bezzwłocznie wysłać znowu 30.000 wojska. Prawdopodobnie odroczona będzie również sesja parlamentu. — *Lokalanzeiger* donosi, że dziś ma być powołanych pod broń 80.000 popisowych z roku 1872. Załoga w Rzymie ma być skonsygnowaną w koszarach.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Rzym 5. marca. Śmierć jenerałów Dabormida i Albertano, jak również walecznego obrońcy Makalle pułkownika Galliano potwierdza się.

Jenerał Baldissera przybył wczoraj do Massawy i dzisiaj porozumie się z jenerałem Baratierim.

Rzym 5. marca. Donoszą tutaj w dalszym ciągu, iż artylerja włoska musiała pozostawić na placu boju armaty.

Wielką część wojska włoskiego odciął nieprzyjaciel silnym i zręcznym atakiem od głównych sił i dotąd nie ma o niej żadnych wiadomości.

Wszystko, co tylko Włochy od roku 1889 zdobyły, nie szczędząc ciężkich ofiar, zdaje się być straconem.

Rzym 5. marca. *Agenzia Stefani* ogłasza urzędowy raport Baratieriego o nieszczęsnej bitwie pod Adua. Raport ten stwierdza, iż o całej brygadzie jenerała Dabormida nie ma dotychczas żadnych wiadomości.

Rzym 5 marca. Jak słychać, Baratieri ma być postawiony przed sąd wojenny za zbiegostwo z pod sztandaru, ponieważ rzekomo pierwszy miał umknąć z pola bitwy.

Rzym 5 marca. Crispi wręczył wczoraj królowi dymisję całego gabinetu; w kwestji tej decyzja monarsza zapadnie dzisiaj.

Opowiadają tutaj, iż Crispi jest zupełnie złamany.

Rzym 5. marca. Dzisiaj poda cały gabinet do wiadomości izby, iż zażądał dymisji.

Król powołał prezydentów izby i senatu, aby z nimi omówić sytuację.

Berlin 5. marca. Cesarz Wilhelm odwiedził wczoraj osobiście ambasadora włoskiego, aby mu wyrazić swe współczucie co do klęski Włochów pod Aduą.

Rada państwa.

Klub południowo-słowiański zwrócił się za pośrednictwem swego prezesa dra Ferjanczicza do stronnictwa młodoczeskiego z prośbą, aby ono, ze względu na zaprowadzić się mającą reformę procedury cywilnej, poparło akcję klubu w sprawie ustalenia kwestji językowej. Młodoczesi początkowo przyrzekli swe poparcie i nawet kilku z nich wniosek dra Ferjanczicza podpisało, następnie jednak panowie ci cofnęli swe podpisy, motywując krok swój tem, iż sprawa poruszona we wniosku dra Ferjanczicza nie należy przed forum rady państwa, lecz przed forum sejmu. Południowi Słowianie oburzeni są tem postępowaniem Młodoczechów i twierdzą, że Młodoczesi dlatego nie poparli owego wniosku, że prowadzą z rządem rokowania w sprawie zaprowadzenia języka czeskiego w wewnętrznej służbie sądowej w Czechach.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 5. marca. (*Z komisji dla reformy wyborczej*). Na wczorajszem posiedzeniu postawił p. ks. Schwarzenberg wniosek, aby co do sposobu wyborów w pojedyńczych kurjach miały decydujący głos sejmy i one rozstrzygały, czy wybory mają być pośrednie, czy też bezpośrednie.

P. Brzorad żądał zniesienia pośrednich wyborów we wszystkich kurjach.

P. Kraus żądał pluralnego systemu głosowania w stosunku do poziomu wykształcenia.

P. Russ przemawiał przeciwko wnioskowi p. ks. Schwarzenberga i oświadczył, iż będzie głosował przeciwko rezolucji, na mocy której sejmy miałyby rozstrzygać o sposobie wyborów.

P. Jędrzejowicz oświadcza, iż prawa sejmów są dla Polaków rzeczą najważniejszą. Gdyby tych praw nie uwzględniono, to w takim razie głosowałby przeciwko całej ustawie.

Minister-prezydent hr. Badeni oświadczył, iż wszelkie zmiany, dotychczas żądane przez poszczególnych posłów, są nie do przyjęcia. Jest to rzeczą niemożliwą określić z góry w kurji piątej, czy gminy wiejskie mają głosować pośrednio lub bezpośrednio, wskutek czego decyzja pod tym względem musi być pozostawioną sejmom.

Minister oświadcza się po obszernem udowodnieniu przeciwko wnioskowi p. ks. Schwarzenberga, jak również przeciwko censusowi inteligencji.

P. Dzieduszycki oświadcza się przeciwko każdemu ukrócaniu praw sejmów.

P. Romańczuk żąda wyborów bezpośrednich, jak również przedłożenia ustawy przeciwko nadużyciom wyborczym.

P. Rutowski oświadcza, iż przedłożenie reformy wyborczej w brzmieniu proponowanem przez rząd, jest najlepszem rozstrzygnięciem kwestji.

Na tem posiedzenie przerwano.

Wiedeń 5. marca. (*Z komisji budżetowej*). Na wczorajszem posiedzeniu dyskutowano nad zmianą projektu wskutek utworzenia ministerstwa kolejowego.

Pp. Hallwich i Meznik żądali dla nowego ministerstwa prawa utworzenia nowych dyrekcyj centralnych (?) (Może okręgowych? *Red.*).

P. Kaizl stanął na wręcz przeciwnem stanowisku.

Minister Biliński powoływał się na dawniejsze precedensa i dowodził, że prawa tego nie zaprzeczano nigdy.

P Bareuther zaproponował nową ustawę, na mocy której rząd otrzymałby przyzwolenie rady państwa na utworzenie ministerstwa kolejowego.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, między nimi p. Piętak, który ze stanowiska jurydycznego bronił prawa egzekutywy.

Minister Glanz bronił postępowania rządu, minister Guttenberg zaś mówił o wewnętrznej organizacji nowego ministerstwa.

P. Menger postawił następujący wniosek; Uprasza się usilnie rząd, aby zatrzymał istniejący ścisły związek pomiędzy ministerstwem kolejowem, związek, który jest koniecznym do rozstrzygania kwestyj handlowo-politycznych, handlowych i socjalnych.

W dalszym ciągu tego wniosku wezwanym jest rząd, aby przedłożył ustawę określającą organizację i podział pracy w nowem ministerstwie.

Minister Glanz oświadczył, iż wniosek p. Mengera jest tak daleko idącym, że tylko cały gabinet o nim rozstrzygać może.

Na tem posiedzenie przerwano i postanowiono na przyszłe zaprosić prezydenta ministrów.

Wiedeń 5. marca. (*Z izby posłów.*) W izbie rozpoczęto dzisiaj dyskusję nad podatkami bezpośrednimi.

Wiedeń 5. marca. Deputacja kwot wybrała hrabiego Fryderya Schönborna swym przewodniczącym, a dr. Beera jego zastępcą.

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 5. marca. Przy wyborach w pierwszem kole wyborczem liczą antisemici na pewno, iż w stosunku do przeszłych wyborów zyskają kilka mandatów.

Nizza 5. marca. Wczoraj w południe przybył tutaj carewicz w. ks. Jerzy, ubrany w mundur marynarki rosyjskiej. Przejeżdżając przez miasto, salutował na wszystkie strony. Ze wszystkich stron rzucano też mu do powozu kwiaty.

W sali przyjęć w gmachu prefektury oczekiwał go prezydent Faure z dwoma ministrami.

Przyjęcie trwało dwadzieścia minut.

Katowice 5. marca. Z szybu Kleofasa wydobyto dotąd 30 nieżywych górników. Około 30 ma się jeszcze znajdować w głębi.

Wiedeń 5. marca. Rosyjski gubernator Połtawy, radzca stanu Tatiszczew, bawiący tu w przejeździe, umarł wczoraj nagle na udar sercowy.

Wiedeń 5. marca. Radzca dworu minister stwa spraw zewnętrznych Doczi zostanie w tych dniach mianowany szefem sekcyjnym.

Wiedeń 5. marca. *N. fr. Presse* donosi: Cesarzowa niemiecka przyjedzie wraz z dziećmi w ciągu tego miesiąca na pobyt do Abbazji. Cesarz Wilhelm przybędzie tam później.

Madryt 5. marca. Rada ministrów postanowiła domagać się kredytu specjalnego na uzbrojenie floty.

Z powodu demonstracyj studentów w sprawie kubańskiej postanowiła rada ministrów zamknąć na pewien czas uniwersytet.

Stambuł 5. marca. Nadchodzą tu wiadomości o nowych gwałtach, popełnianych na Ormjanach.

W Kisi, w wilajecie Angory, zamordowano dwóch Ormjan.

W powiecie Gentich wilajecie Bitliskim dopuszczają się Kurdowie gwałtów na tamtejszych Ormjanach, którzy wyznawali dawniej islam, a dziś są chrześcijanami. Także w wielu innych miejscach dzieją się gwałty, chociaż nie na wielkie rozmiary.

Stambuł 5. marca. Fuad-basza zastępować będzie sułtana na uroczystościach koronacyjnych w Moskwie.

Madryt 5. marca. Redaktor *New York Herolda* doniósł tu telegraficznie, że pismo prezydenta ministrów Canovasa do redakcji tego pisma wywarło w całych Stanach Zjednoczonych jak najlepsze wrażenie i dodaje, że Cleveland odmówi swojego zatwierdzenia uchwałom kongresu w sprawie kubańskiej.

Madryt 5. marca. Wczorajsza rada ministrów zajmowała się dymisją ministra spraw zagranicznych Eldnayena. Tekę spraw zagranicznych obejmie książę Tetuan, a Eldnayen zostanie prezesem senatu.

Nowy-York 5. marca. Prezydent gabinetu hiszpańskiego Canovas wystosował do redakcji *New-York Heralda* pismo, w którem zaprzecza kategorycznie, jakoby w sprawie kubańskiej wdawał się w jakiekolwiek rokowania z innemi mocarstwami.

Waszyngton 5. marca. Komisja senatu dla spraw zagranicznych zaleciła senatowi, aby nie przyjął uchwały powziętej przez izbę reprezentantów w sprawie Kuby, lecz zwołał wspólną konferencję komisji, wybranych przez obie izby dla tej sprawy.

Waszyngton 5. marca. Senat zgodził się na wniosek komisji dla spraw zewnętrznych, aby nie przyjmować uchwały izby reprezentantów, różniącej się w stylizacji od powziętej przez senat uchwały w sprawie kubańskiej i zamianował specjalną komisję do wspólnych obrad z odnośną komisją izby repreutantów.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 5. marca.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·17½ do 7·18½, na jesień od 7·39 do 7·40 owies na wiosnę od 6·43 do —·—, na jesień od —·— do —·—, kukurydza na lipiec-sierpień od 4·62 do —·—, żyto na wiosnę od 6·77 do 6·78, na jesień 6·39 do 6·40, rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od 11·40 do 11·50, pszenica maj-czerwiec 7·25 do —·—, żyto na maj-czerwiec —·— do —·—, owies na maj-czerwiec 6·45 do —·—.

Spirytus. 14·70 do 14·80.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 16·02½, do 16·07½, loco Ołomuniec od 15·05 do 15·15 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·20 do 15·30. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·50 do 35·— II. od 34·25 do 34·75. Kostki I. od 35·50 do 36·—. Kostki II. od 35·35 do 35·75.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf, bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20, galicyjska stand. white loco Wiedeń od 19·— do 29·25, przejrzysta od 29·50 do 10·75, „Kaiseroel" od 20·50 do 21·—, amerykańska od 20·— do 20·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy, krajowy wraz z beczką od 57·— do 57.50 słonina biała bez opakowania od 49·50 do 50·50. Łój od 28·— do 28·50.

Giełda pieniężna Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 379·50, węg. kredyty 418.75, uniony 311·—, laenderbanki 250·75, sztacbany 373·50, lombardy 99·—, Rima 245·50, alpiny 85·80, losy tureckie 60·50.

Berlin 5. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 236·90 (378·86), sztacbany 157·75 (371·51), lombardy 42·40 (99·55), Disconto 214·90. Usposobienie mocne.

Frankfurt 5. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwans *Wiener Parität*). Kredyty 319·62 (379·61), sztacbany 319·37 (372·95) lombardy 86·— (99·99). Laura 153·80, Harpener 155·80, Disconto 215·10. Usposobienie mocne.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 5. marca godz. 2 min. —.

Akcje kred.	378·75	Gal. obl. prop.	97·35
Alpiny	85·75	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	418·50	Akcje tyton.	189·—
Anglobanki	174·—	4% Poż. kraj. z r. 1823	97·—
Unjony	310·—	Elbethale	285·25
Ludwiki	—·—	Länderbanki	249·50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	122·70
Lombardy	99·25	Bankvereiny	146·50
Losy tureckie	61·10	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	372·25	Ruble	128·25
Czerniowieckie	294·—		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 5. marca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 291·— do 294·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 390·— do 400·—. Banku kred galic. po 200 zł. w. a. 210·— do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260 —.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a wylosowal. z 10% prem. 110·10 do 110·80. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 50 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·70. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98·40. Tow. kredyt. gal. ziem 4% los. w 56 latach 97·70 do 98·40.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·70 do 98·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103·— do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 99·80 do 100·50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 99·80 do 100·50. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97·70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od —·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·— od 9·53 do 9·63. Półimperjał 9·79 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·27·— do 1·29·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·80 do 1·29·—. 100 marek niem. 58·80 do 59·40.

Podziękowanie.

Niezgłębionemu kierownikowi losów ludzkich upodobało się ciężko nas dotknąć. Mąż i ojciec pięciu drobnych dzieci ciężko zachorował, Strach i rozpacz ogarnęły nieszczęśliwą matkę. Krewni, znajomi i sąsiedzi ubolewali nad dotkniętymi i jak kto umiał i mógł, starał się nam dopomagać i pocieszać. Najwięcej jednak z prawdziwem chrześcijańskiem poświęceniem się i zaparciem się świadczyli nam tak moralnie jak i materjalnie Wielmożni państwo Marja i Kajetan Passakasi, właściciele obszaru dworskiego w Kolankach. Z uczucia wdzięczności poczuwamy się do miłego obowiązku złożyć publicznie podziękowanie Wielmożnemu państwu Passakasom za ich wspaniałomyślność Przyjmijcie Wielmożni Państwo z serc przepełnionych wdzięcznością wypływające wołania „Bóg zapłać".

Natalja Kowalik, żona nauczyciela, Eugen, Olga, Zofja, Stanisław i Tadeusz dzieci.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu **Drowi Józefowi Weiglowi** składam serdeczne podziękowanie za troskliwą i umiejętną opiekę podczas leczenia mego przejechaniem zdruzgotanego ramienia.

Julja Negedlo.

Do dzisiejszego numeru *Dz. Polskiego* dołącza się wyciąg z głównego cennika nasion M. Wolińskiego i T. Kaczyńskiego we Lwowie plac Marjacki l. 3.

Drobne ogłoszenia.

Ogłoszenia rozmaite po 1½ centa od wyrazu.

Leśniczy egzaminowany, z długoletnią praktyką, który był także w tartakach, poszukuje posady. Bardzo dobre świadectwa. Łaskawe zgłoszenia do administracji „Dziennika Polskiego".

Perfumerje, Mydła, Wodę kolońską, Szczotki, Grzebienie, Przybory toaletowe, poleca po cenach najniższych *Jan Chlebownik*, ulica Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Do przygotowania dwóch chłopczyków do pierwszej klasy gimnazjalnej potrzebny na wieś zaraz młody instruktor. Adres wskaże p. Heller, Sobieskiego 24.

Uskuteczniam wszelkie ogłoszenia w dogodnych warunkach podawcze biuro anonsów „Impressa" Lwów, Sykstuska 30

Rządca lub samoistny administrator, chubnie polecony, obeznany z wszelkim rodzajem uoraw, w chmielarstwie, hodowli, przełożeństwie obszarów i t. p. Łaskawie ofiarowane stanowisko może i natychmiast objąć pod A. R. poste rest. Lwów. 172

Parowa fabryka dachówek falcowanych odznaczona medalami na wystawach krajowych **i kopalnia torfu,** jedno i drugie w oddaleniu kilku kilometrów od stacji kolejowej — **poszukuje wspólnika** Nie idzie o większy kapitał, tylko o wiadomości fachowe i rzetelność. Zgłoszenia przyjmuje Administracja „Dzien Polsk.".

Nieocenione dla kaszlących. Umiejętne leczenie suchot, skreślił Zdrewiński. Cena 1 zł. W księgarni Seyfarta. Lwów. 80

Za połowę ceny: sukienki, płaszczyki, ubiorki, bluzki, halki, gorsety, rękawiczki i wszelką bieliznę poleca *Maurycy Birnbaum,* przy ul. Krakowskiej 20. 157

Ekonom starszy, bezdzietny z wzorowych gospodarstw wraz z żoną zdolni, poszukują zajęcia stosownego każdocześnie. O łaskawe oferty upraszą pod adresem: A. Rolnik poste restante Sambor. 173

Mleko, śmietanka i masło zbierane z folwarku pół godziny od Lwowa jest do zbycia po bardzo przystępnej cenie z odstawą do domu. Zgłoszenia przyjmuje, tudzież informacje udziela Biuro wywiadowcze J. Pelińskiego Lwów, ul. Karola Ludwika l. 5. 171

Najnowsze damskie i dziecięce kapelusze wiosenne z Wiednia, jakoteż najgustowniejsze ubrania do kapeluszów po cenach umiarkowanych poleca Ewa Eilen, Lwów, Jagiellońska l. 12. 166

Korespondencja prywatna.

Dziękuję! zwłoka była bardzo przykrą — wziąć niemogę — ale być o wiadomej porze, będę często moja złota!! Kiedy można list? A. 10. 175

Powieść W. hr. Łosia.
Drugie wydanie
głośnej powieści
W. hr. ŁOSIA
„Zięciowie domu Kohn et Cie"
będzie wkrótce wyczerpane. 5
Skład główny: we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta.
„ „ w Krakowie u Gebethnera i Sp.

W porze koncertów.
— Cóżeś taki podwiązany?
— Widzisz, jechałem wczoraj na koncert i z lekka odmroziłem sobie uszy; przyjechałem na koncert i — uszy mi do reszty spuchły...

Filja c. k. uprz. galic. Banku hipotecznego w Tarnopolu
wdrożyła w zakres swego działania
sprzedaż losów
za spłatą w ratach miesięcznych.
Ponieważ dotychczas żadna Instytucja w Galicji sprzedaży losów na raty się nie zajmuje, przeto Filja Banku hipotecznego w Tarnopolu rozszerza pod tym względem działalność swą
na całą Galicję. 1064 1—?
Prospekty na żądanie gratis i franco.

Dandy i dorożkarz I-ej klasy, czyli „Trafił frant na franta..." (Djalog).
Dandy. Wolny?
Dorożkarz. Wolny, jaśnie panie!
Dandy. Ulica N. N. numer 00. Ruszaj!
Dorożkarz. Ani myślę!
Dandy. Co?... to znaczy? Hej stójkowy!..
Dorożkarz. E, e, znamy się na tem, mój panie, numer 00 to dom—przechodni.

Na obecną porę:
Bieliznę z barchanu i flaneli.
Bieliznę Jaegerowską.
Kaftaniki, Pończochy, Skarpetki wełniane.
Spodnice ciepłe, Halki i t. p.
poleca
MAGAZYN PŁÓCIEN
i GOTOWEJ BIELIZNY
M. BEYERA i SPÓŁKI
Lwów, ul. Karola Ludwika l. 1.

Racja. — Marcinie, znów jesteś pijany! Nie masz litości nad sobą, wszak wiesz, że wódka zabija...
— Otóż to właśnie! Ja też chcę zabić — robaka..

Spólnik z udziałem 15.000 zł. potrzebny zaraz celem rozszerzenia wprowadzonego przedsiębierstwa (firma protokołowana) dla wyrobu patentowanego nowego przyrządu, niezbędnego dla domowego użytku. Odbyt na całą Austrję Węgry i eksport zagraniczny zapewniony, zysk i kapitał pewny, pośrednictwo wykluczone Adres: W. F. 15.000 biuro dzienników i ogłoszeń Piekna Lwów. 1200 1—2

Wyborne wędliny
bulion i olasta domowe:
Szynki sposobem francuskim marynowane, głowizna zwijana i kiełbasa po 85 ct., polędwica w pęcherzu po 1·20 ct., ozory wołowe po 90 ct., pasztet z drobiu po 9 zł. za sztukę, bulion prasowany l. sorta 6 zł., II. sorta 4 zł., wysyła za jeden kilogram, poleca Zarząd dworu Petlny, poczta Sądowa Wisznia. 1056 1-4

Robotników dworskich, polnych, do torfu, buraków, cukrowni, fabryk, proszę wcześnie zamawiać.
Mam majątki większe i mniejsze do sprzedania lub wydzierżawienia.
Biuro KRASICKIEGO w Jarosławiu.
Poczta, stacja kolejowa, telegraf tamże. 1063 1—5

UWAGI GODNE

Dnia 25 Lutego, rozpoczyna się wysyłka **WIN naturalnych** tak stołowych, jakoteż i wytrawnych w cenach umiarkowanych.
Zarazem polecam:
Karafioły, Cytryny, Pomarańcze, Cykatę, Rodzenki, Migdały, Kawę w różnych gatunkach, *Śliwki* suszone I., *Powidła* I., *Słoninę* grubą soloną, wędzoną i paprykowaną, *Smalec* świeży I., *Salami* węgierskie I. i t. p.
Cenniki wysyłam franco
Upraszam o łaskawe zlecenia i pozostaję z wysokiem poważaniem
TOMASZ GUROWICZ
IV. Bástya-utcza 20.
1188 1—8 dom własny,
BUDA-PESZT.

PASTA DE NAFÉ i SYROP
de DELANGRENIER, w Paryżu, 53, ulica Vivienne.
Bez opium, bez morfiny, ani kodeiny. Srodki piersiowe nieszkodliwe używają się z pomyślnym skutkiem przeciw katarom, grypie, influenzie, kokluszowi, i t. p.
We Lwowie: u PP. Mikolascha, Wewiórskiego, Ehrbara, Ruckera i we wszystkich aptekach.

„BADENI" — „GOŁUCHOWSKI"
kołnierze
sprzedaje 1101 1—?
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie
plac Halicki l. 3.

Kupujemy i sprzedajemy wszelkie papiery wartościowe, jak:
listy zastawne, prjorytety, akcje i losy
po najprzystępniejszym kursie
i wymieniamy: **ruble, marki, franki itp.** po kursie dziennym.
PROMESY
do wszystkich ciągnień.
Ubezpieczenia losów
od straty przy wylosowaniu z najmniejszą wygraną.
Losy na spłaty miesięczne jak najtaniej.
Zlecenia z prowincji wykonujemy odwrotną pocztą nie doliczając żadnej prowizji. 1078 1—?
Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG & KREYSER
Lwów, plac Halicki 1.

Nasze restauracje.
— Kelner, przynieś mi zakąskę z bufetu.
— Co pan rozkaże?
— No, chciałbym ten talerzyk z majonezem... Ale, ale — powiedz no mi szczerze, mój przyjacielu, dawno to tam stoi?
— Nie wiem, proszę jaśnie pana, jestem tu dopiero od miesiąca..

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1895 (czas środkowo-europejski).

Do Lwowa przychodzą:	Pociągi pospieszne			Pociągi osobowe			
Z Berlina	1·22	5·10	—	7·—	9·06	9·—	—
Z Krakowa (Wrocławia i Wiednia)	1·22	8·40	5·10	7·—	9·06	9·—	—
Z Warszawy	5·10	—	—	—	9·06	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów (od 1. czerwca wł. do 30. września)	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Muszyny-Krynicy przez Tarnów, lub Rzeszów (od 25. czerwca wł. do 15. września)	5·10	—	—	—	—	—	—
Z Muszyny-Krynicy i Mszany dolnej przez Tarnów	—	—	—	—	9·06	—	—
Z Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	5·10	1·22	—	—	—	—	—
Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	—	7·—	—	—	—
Z Rawy ruskiej przez Jarosław	—	1·22	—	—	9·06	—	—
Z Mező-Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	—	—	9·—	—
Z Chabówki przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	—	—
Z Now. Zagórza przez Przemyśl	—	1·22	—	—	—	9·—	—
Z Chyrowa przez Przemyśl	—	1·22	—	7·—	—	9·—	—
Z Ławocznego (Pesztu, Miskolcza, Munkacza)	—	—	—	12·05	8·10	—	—
Z Hrebenowa (od 10. czerwca do 31. sierpnia)	—	—	—	—	—	1·42	—
Ze Skolego i Stryja	—	—	—	12·05	8·10	1·42	9·10
Z Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	—	12·05	8·10	1·42	—
Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhometu, Czudyna, Radowiec, Kimpolungu, Bukaresztu i Jass	9·50	—	—	—	—	—	—
Z Suczawy, Czortkowa, Woronienki, Kałusza, Słob. rungurskiej, Bukaresztu i Jass	—	—	—	1·32	—	—	—
Z Suczawy, Radowiec, Berhometu i Czudyna (każdego poniedziałku), Sopowa	—	—	—	6·17	—	—	—
Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu	—	—	—	7·37	—	—	—
Ze Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	6·—	4·40	—	—
Z Bełzca	—	—	—	—	4·40	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	2·09	9·44	—	8·03	4·33	—	—
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec główny	2·25	10·—	—	8·25	5·—	—	—
Z Brzuchowic (od 12. maja do 10. września włącznie)	—	—	—	8·25	—	—	—
Z Zimnejwody co niedzieli i święta do odwołania	—	—	—	—	8·15	—	—
Z Janowa	—	—	—	7·18	1·09	6·07	—
Ze Lwowa odchodzą:							
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	8·40	2·50	11·—	4·55	10·25	6·45	—
Do Warszawy	—	—	11·—	4·55	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów (tylko od 1. czerwca do 30. września włącznie)	—	—	—	—	—	6·45	—
Do Muszyny-Krynicy przez Tarnów	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Chabówki przez Tarnów	—	—	11·—	—	—	—	—
Do Muszyny-Krynicy przez Rzeszów	—	—	11·—	—	10·25	—	—
Do Chabówki przez Rzeszów	—	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·—	4·55	—	—	—
Do Rawy ruskiej przez Jarosław	—	2·50	—	4·55	—	—	—
Do Mező Laborcz (Pesztu, Miskolcza) przez Przemyśl	—	—	—	4·55	6·45	—	—
Do Nowego Zagórza przez Przemyśl	—	—	—	4·55	10·25	6·45	—
Do Chabówki przez Przemyśl	—	—	—	—	10·25	—	—
Do Chyrowa przez Przemyśl	—	2·50	—	4·55	10·25	6·15	—
Do Ławocznego (Munkacza, Miskolcza, Pesztu)	—	—	—	5·25	7·38	—	—
Do Hrebenowa (tylko od 10. czerwca do 31. sierpnia włącznie)	—	—	—	—	9·33	—	—
Do Skolego i Stryja	—	—	—	5·25	9·33	3·—	7·38
Do Stanisławowa i Chyrowa przez Stryj	—	—	—	—	9·33	7·38	—
Do Chyrowa przez Stryj	—	—	—	5·25	—	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Woronienki, Peczeniżyna, Berhomethu, Czudyna, Radowiec, Kimpolunga	6·15	—	—	—	—	—	—
Do Suczawy, Słob. rungurskiej, Czudyna i Berhomethu (co poniedziałku), Radowiec	—	—	—	—	10·35	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Kałusza, Woronienki, Kimpolunga	—	—	—	—	3·40	—	—
Do Suczawy, Jass, Bukaresztu, Husiatyna, Kałusza, Nowosielicy, Radowiec	—	—	—	—	10·30	—	—
Do Sokala i Jarosławia przez Rawę ruską	—	—	—	9·15	7·10	—	—
Do Bełzca	—	—	—	9·15	—	—	—
Do Podwołoczysk i Brodów z Podzamcza	—	2·10	6·—	—	10·14	10·44	—
Do Podwołoczysk i Brodów z głównego dworca	—	1·56	5·46	—	9·50	10·20	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) w dnie powszednie	—	—	—	3·20	—	—	—
Do Brzuchowic (od 12. maja do 10. września) co niedzieli i święta	—	—	—	2·26	—	—	—
Do Zimnej wody (od 12. maja do 10. września)	—	—	—	3·45	—	—	—
Do Janowa	—	—	—	9·35	4·08	8·45	—

UWAGA: Godziny drukowane **tłustemi czcionkami** oznaczają porę nocną od godziny 5. minut 59 rano. Czas środkowo-europejski różni się od lwowskiego o 36 minut. Godzina 12 czas środkowo-europejski — godzina 12·36 podług zegara lwowskiego. W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych i dowolnie zestawionych zeszytów do jazdy taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych.

St. Markiewicz
we Lwowie, w Rynku l. 42,
utrzymuje w swym handlu i poleca wszelkie w zakres handlu kolonialnego i korzennego wchodzące towary
w najprzedniejszej jakości
u doświadczenie poucza, że towar dobry jest zawsze najtańszym, zaś towar pośledni mimo pozornie niższej ceny, kosztuje zawsze najdrożej. 1—3
1167

MONOPOL
HERBATA Z RĄCZKĄ.

Nr. 1. Herbata czarna	zł.	2·—
„ 1½ „ lepsza	„	2·40
„ 2. Nanchao Melange	„	2·80
„ 2½ Victoria	„	3·20
Herbata familijna	„	3·40
Lian Sin Melange	„	3·60
„ Pin Melange	„	4·—
Pin Fatschow Melange Mandaryn	„	5·—

za pół kilo.
Okruchy po zł. 1·40, 1·60 i 2 zł.

Spis miast i handlów,
gdzie te herbaty nabyć można po cenach oryginalnych, które na każdej paczce są wydrukowane:

BOCHNIA: J. Michnik, Ch. Ring; BÓBRKA: M. Zuch, H Probst; BUCZACZ: K. Rogoziński; BOLECHOW: P. Schindler; CZORTKÓW: M. Brennholz; CHODORÓW: E. Lanbgross; CIĘŻKOWICE: A. Klimontowski, F. Podobiński; CIESZANÓW: J Lehrer, S. Spiegel, S. Schmückler; CZERNICHÓW: J. Michna; CHRZANÓW: P. R. Singer; DĄBROWA: M. Goldberg, M. Klausner, J. Nowak; DOBROMIL: H. Markiewicz; DEMBICA: S. Serednicki; GORLICE: M. Bodner, S. Birn, J. Rudzki; GRZYMAŁÓW: E. Ćwierzewicz; GRYBÓW: A. Muszyński, J. Mordarski; HALICZ: J. Ormezowski; HORODENKA: D. Dollinger, M. Dögler, HUSIATYN: M. Rejmański; JASŁO: J Polak i Syn, Jette Weinfeld, E. Weisenfeld; JAWORÓW: St. Lachowicz, E. Rzepecki; JEDLICZE: C. Stefan; KALWARJA: J. Sattler, J. Modelski; KAŁUSZ: J. Korytowski; KAMIONKA STRUM: J. Sklenka; KĘTY: K. Zakrzewski; KAŃCZUGA: M. Piestrak i Sp; KOŁOMYJA: A. J. Kicuł; KOLBUSZOWA: Fr. Goldammer; KORCZYNA: Fr. Gonet; KOROPIEC: M. Kaziów; KRAKOWIEC: L. Elster, M. Schachter; KROŚCIENKO: L. Dzianott; KROSNO: Z. Jaśkiewicz, Aleks. Kumer; KRZESZOWICE: F. Buzdygan; ŁAŃCUT: J. Cetnarski;
LWÓW: W. Bażant, ul. Halicka;
LUTOWISKA: St. Czarnecki; LISKO: Moszczeński; LIMANOWA: E. Rozwadowski i Syn; MAKÓW: R. Turyczyn; MIELEC: A. Dębicki, A. Kleinmann, A. Pawlikowski, E. Weidling; MONASTERZYSKA: K. Dögler; NADWÓRNA: J. Kiielewski, M. Krasowski; NAROL: S. Redlich; NIEMIRÓW: St. Truskolaski; NIŻNIÓW: E. Zarębina; NISKO: M Kara; NOWY SĄCZ: W. Olexy; NOWY TARG J. Goldfinger; OLESZYCE: J. Kamiński, J. Klahr; OTTYNIA: W. Błocki; OŚWIĘCIM: J. Moser; PRZEWORSK: Anaszkiewicz, K. Chomicki, St Rejmański; PILZNO: W. Mieszkowski, A. Schönwetter; PODHAJCE: L. Kocek; PRZEMYŚL: E. Machalski, A. Faliszewski, E. Krug; PRZECŁAW: A. Sadowski; RADYMNO S. Friedmann; RAWA RUSKA: H. Mund, E. Schaffer; ROZWADÓW: S Felsen; RUDNIK: Fr. Chmielowski; RZESZÓW: J. Kostkiewicz; RUDKI: F. Tursa; SAMBOR: L. Bukietyński, W. Manski; SANOK: K. Dissel; SĄDOWA WISZNIA F. Kula; SZCZUCIN: J Kupiec; SĘDZISZÓW: S. Enker; SIENIAWA: M. Engelberg, M. Michalski Towarzystwo spożywcze; STARY SĄCZ: B. Holländer, A. Kumor; SUCHA: E. Krupka; SZCZUROWA: J. Kopiński; SKAŁAT: J. Tannenbaum; STRUSSÓW: M. Rutka, A. Rutka; TARNOBRZEG: S. Engelberg, N. Giżyński, H. Fleischer, W. Garfunkel, L. Safir; TARNÓW: T. Scharf, T. Pawłowski; TUCHÓW: S. Podobiński; TREMBOWLA P. Markowski, B. Westfalewicz; TARNOPOL: E. Franz; USTRZYKI: W. Rutkowska; WADOWICE: J Pohl; WIETRZNO: S. Rittner; WIELICZKA: W. Koch; WOJNICZ: M. Konieczny, K. Nodzyński; ZAKOPANE: Kam. Baum, J. Reinisz; ZAKLICZYN: M. Szymanowicz; ZARZECZE: L. Rozański; ŻÓŁKIEW: J. Olearczyk; ZŁOCZÓW: Z. Bukowski; ŻYWIEC: A. Waniek; oraz prawie we wszystkich Kółkach rolniczych w kraju. 1208 1—?

Jeżeli gdzie nie można dostać, proszę się udać wprost do
Magazynu herbat
JULJUSZA GROSSEGO W KRAKOWIE,
Rynek gł., Pałac Spiski.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszystkie papiery wartościowe monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.
Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,
które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje
po cenach najkorzystniejszych.
UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych,** za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wyrabiane od roku 1882,
odznaczone **medalem srebrnym** na wystawie hygieniczno-lekarskiej
we Lwowie w roku 1888,
zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecane przez największe znakomitości lekarskie, jak
Dra O. von Brauna, prof. Spaetha, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia,**
Dra Biesiadeckiego, dra Jandę, dra Opolskiego, dra Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego dra Ziembickiego ze **Lwowa,**
Prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa,**
C. k. radcy sanitarnego prymar. dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stoekleewa w **Czerniowcach** i w. i.

WINA LECZNICZE
aptekarza KAROLA MIKOLASCHA we Lwowie,

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem, jak:
Wino chinowe zł. 1·50, Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50, Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50, Wino pepsynowe zł. 1·50, Wino peptonowe zł. 1·50, Wino Condurango zł. 1·50.
Główny skład na Galicję w aptece PIOTRA MIKOLASCHA we Lwowie.
We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.
Skład główny w Krakowie u pp. aptekarzy **F. Gralewskiego i Wiszniewskiego.**
We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3.
Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań, bacząc na markę ochronną i własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony. 1006 a 1—?

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera